Nr. 329. We Lwowie Niedziela dnia 27. Listopada 1892 Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rud. H. Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karolv et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52, rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Kokieterja w polityce.

Lwów 26. listopada.

Kobieta w pewnym wieku, mianowicie w tym, w którym według znamienitego znawcy serca i duszy niewieściej, Balzaca, żyć poczyna, rzadko kiedy zadowala się jednym adoratorem, a że liczba mnoga poczyna się przynajmniej od dwóch, więc i owa kobieta potrzebuje co najmniej dwóch wielbicieli. Kokietuje ich równocześnie. Sytuacja to cokolwiek niewygodna, ale, jeżeli bohaterka posiada talent i spryt, potrafi wybrnąć z niebezpiecznego położenia. Każdy z rywali wie, że nie jest jedynym szczycącym się pewnemi względami i od czasu do czasu miewa napady zazdrości, a wtedy adorowana i uwielbiana jejmość słyszy gorzkie wyrzuty niewierności i niestałości. Ale mężczyźni, to słaba płeć, jedno głębsze spojrzenie z oczu kobiety, jeden serdeczniejszy uścisk dłoni, czasami wyjątkowo jeszcze coś, a nowożytny Otello leży u stóp — kokietki.

Jego Ekscellencja pan prezydent ministrów przedlitawskich, hrabia Taaffe, zapewne się nie obrazi i nie będzie się na nas gniewać, ale doprawdy zachowanie się jego w ciągu ostatnich dwóch lat, przypomina nam wszystkie rafinowane sztuczki sprytnej i zręcznej kokietki. Możemy się od razu zdobyć na komplement. Jeżeli mamy zostać przy porównaniu, to musimy przyznać, że hrabia Taaffe znamienicie gra przyjętą na się rolę. Kokietuje, że aż miło.

Przez lat blisko dwanaście stale odbierał hołdy od prawicy. Okres to czasu istotnie duży — trzeba było zaiste niezwykłego talentu i nadzwyczajnej zręczności, aby sobie tak długo zapewnić nieraz usługi, zwłaszcza gdy się samemu było tak skąpym we względach. Cóż dziwnego, że przynajmniej część prawicy ostygła w zapałach. I najcierpliwszy i najskromniejszy adorator pragnie wzajemności czasami także nie platonicznej. Hrabia Taaffe wzajemnym w ścisłym tego słowa znaczeniu nie był. Odbierał hołdy i pozwalał się uwielbiać, sam od czasu do czasu łaskawym darzył adoratora uśmiechem, pogłaskał może, ale po nadto nic więcej. Młodeczesi — prawo to wieku — więcej od innych mają temperamentu, platoniczną adoracją zadowolić się nie chcieli i zerwali stosunek.

Hrabia Taaffe, w należytem ocenieniu sytuacji poznał, że nadeszła pora, w której trzeba się oglądać za drugim adoratorem. Rzucił zatem pan prezydent ministrów łaskawe spojrzenie na lewicę i od razu ją — wziął. Zjednoczona lewica niemiecko-liberalna, to podstarzały cokolwiek kawaler. I włos posrebrzony i twarz poorana i nogi nie domagają. Sztuka kosmetyczna znamienite jednak zrobiła postępy. Szminka i mikstura mogą czasami pokryć braki. Lewica spróbowała tych środków, sztucznie odmładzających, surogatów krwi i siły i dalej w koperczaki do hrabiego Taaffego. Prezydent ministrów osiągnął więc cel swojej kokieterji, miał nowego wielbiciela. Z dawnego adoratora pozostało Taaffemu jeszcze coś, ale główne swoje starania zwrócił on — co rzecz w kokieterji naturalna — ku nowemu wielbicielowi. Względów nie skąpił, tego zarzutu uczynić mu nie można, wszak przyjął nawet hrabiego Kuenburga do swojego — gabinetu. Lewica tryumfowała. Zdawało jej się, że ona sama i jedna posiada względy hrabiego Taaffego, zwłaszcza, że wnet po wstąpieniu do gabinetu hrabiego Kuenburga, musiał zeń ustąpić baron Prażak. Snać, że w gabinecie było za ciasno.

Tak stały rzeczy do przedwczoraj. Wszystkim się zdawało, że faworyzowanym oblubieńcem prezydenta ministrów istotnie tylko lewica, gdy nagle hrabia Taaffe przypomniał sobie, że ma jeszcze w rezerwie dawnego wielbiciela, że z boku stoi stara prawica, która mu wierna przez lat dwanaście świadczyła usługi, że przecież się godzi łaskawie na nią spojrzeć i obdarzyć ją kilku dobremi słowy. I uczynił to hrabia Taaffe. Skutek był ten, jakiego się można było spodziewać między rywalami. Lewica sądziła, że ona jedna posiada serce hrabiego Taaffego, że tylko ona sama ma teraz prawo do jego względów, aż tu nagle okazuje się, że kokietka - Taaffe równocześnie, gdy się już okazał tak dla niej łaskawym, gdy ją pieścił i tulił do swojego łona, strzela równocześnie oczyma w prawo i umizga się zachęcająco do dawnego wielbiciela. Cóż dziwnego, że w lewicy, gdy spostrzegła, że rywal jeszcze niezupełnie z pola usunięty, że cieszy się jeszcze względami i łaskami ubóstwianej, obudziła się nagle zazdrość, że się dzisiaj rzuca i miota na zdradę i wiarołomstwo — Taaffego? Rzecz to całkiem naturalna i psychologicznie zupełnie uzasadniona.

Sądzimy jednak, że ten gniew nie będzie zbyt srogim, a w każdym razie nie będzie długotrwałym. Hrabia Taaffe wybornie, zdaje się, wystudjował sztukę kokietowania i po uśmiechu łaskawym, który teraz rzucił prawicy, uściśnie wnet serdeczniej dłoń lewicy i ona będzie udobruchana. O jednem tylko powinnaby lewica pamiętać, godziłoby się, aby się z tą prawdą oswoiła, że obaj rywale nie mogą być równocześnie zadowoleni. Fizyczna to niemożliwość. Jeżeli lowelasy zjednoczonej lewicy tego nie wiedzą, niech się zapytają starszych i doświadczeńszych, a dowiedzą się, że kwintesencją kokieterji zasada: *Hodie mihi cras tibi*...

Zniesienie kursu nauki ogrodnictwa.

W listopadzie r. z. odbyła się w namiestnictwie ankieta, celem porozumienia się w kwestji, czy istniejący przy ogrodzie botanicznym tutejszego uniwersytetu teoretyczny i praktyczny kurs nauki ogrodnictwa należałoby zwinąć lub go inaczej zorganizować.

W ankiecie tej wzięli udział zastępcy uniwersytetu, Wydziału krajowego, gminy m. Lwowa, galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i zjednoczonego gal. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie.

Zebrani członkowie ankiety wyrazili jednomyślnie przekonanie, że obecny teren ogrodu botanicznego, uniwersyteckiego znacznie jest mniejszy wskutek wybudowania w tym ogrodzie instytutu dla chemji, mine[illegible] farmakognozji, że zatem nie ma miejsca odpowiedniego na uprawę warzyw, kwiatów ogrodowych, nasion i szkółki drzew owocowych, a tem samem uczniowie kursu ogrodniczego nie mogą nabyć potrzebnej praktyki ogrodniczej.

Ogród botaniczny uniwersytecki, który jest powołany do uprawy roślin, ważnych dla nauki, pielęgnując je w nielicznych tylko okazach, ponosi przez to znaczne szkody, iż uczniowie niedoświadczeni rośliny te niszczą i zamiast pomocy stają się częstokroć w ogrodzie botanicznym zawadą, zwłaszcza też i z tego powodu, że dyrektor ogrodu i ogrodnik tracić muszą wiele czasu na czynności administracyjne zakładu nauki ogrodnictwa, będącego zarazem internatem.

W końcu oświadczyła ankieta, że obecnie zakład rzeczony przy ogrodzie botanicznym jest dla kraju zbędnym, ponieważ od kilku lat istnieje krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie, oraz szkoła ogrodnicza, utrzymywana przez zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie.

Z powyższych powodów wyraziła ankieta przekonanie, iż należy przedstawić ministerstwu wyznań i oświaty wniosek na zwinięcie szkoły ogrodniczej przy uniwersyteckim ogrodzie botanicznym, a zarazem o pozwolenie, aby w miarę potrzeby uczniowie starsi szkoły ogrodniczej, utrzymywanej przez zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa mogli pod kierunkiem ogrodnika botanicznego być użyci w uniwersyteckim ogrodzie botanicznym przy kulturze roślin szklarnianych.

Delegat Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie oświadczył, że Towarzystwo gotowe jest przyjąć dotychczasowych uczniów kursu ogrodniczego przy ogrodzie botanicznym do internatu i szkoły Towarzystwa, zastrzegając sobie, że postara się w swoim czasie, aby dotychczasowe stypendja dla uczniów kursu ogrodniczego przy ogrodzie botanicznym wypłacane z funduszów krajowych i miejskich, przeznaczone były nadal dla uczniów szkoły ogrodniczej Towarzystwa, tudzież, że starać się będzie u ministerstwa rolnictwa i w Sejmie o stosowne subwencje na utrzymanie tak powiększonej szkoły.

Uwzględniając powyższe wnioski ankiety, oznajmiło obecnie ministerstwo oświaty, iż zezwala, ażeby urządzony prowizorycznie na podstawie reskryptu ministerjalnego z r. 1855 teoretyczny i praktyczny kurs nauki ogrodnictwa przy ogrodzie botanicznym Uniwersytetu we Lwowie, zwinięto pod warunkami, zaproponowanemi przez członków ankiety. Na podstawie powyższego reskryptu ministerjalnego, namiestnictwo wezwało senat akademicki Uniwersytetu, aby zarządził, co należy, celem zwinięcia kursu nauki ogrodnictwa i pszczelnictwa, oświadczając gotowość przyjęcia uczniów tego kursu do szkoły, przez siebie utrzymywanej.

Towarzystwo ogrodnicze zostało zaś równocześnie wezwane do oświadczenia, kiedy gotowem jest przyjąć do swej szkoły ogrodniczej i internat uczniów kursu ogrodniczego przy ogrodzie botanicznym.

Za wielu prawników?

W uzupełnieniu szeregu artykułów, zamieszczanych pod powyższym tytułem w naszem piśmie, przystępujemy do omówienia kwestji posad konceptowych w zarządzie poczt i telegrafów.

Posad tych jest, stosunkowo do rozgałęzienia instytucji, zbyt mało, albowiem liczba ich w całej Cislitawji wynosi zaledwie około 300, z czego na kraj nasz wypada zaledwie 30. Że liczba ta nie jest wystarczającą, świadczy o tem okoliczność, że wszystkie dyrekcje pocztowe używają do służby konceptowej i urzędników manipulacyjnych, gdyż inaczej nie możnaby podołać wszystkim wymogom i obowiązkom, jakie ciążą na zarządzie pocztowym.

Dodać należy, że od urzędnika konceptowego wymaga się tu więcej, niż w innych władzach, albowiem każdy z nich musi, oprócz egzaminów politycznych, poddać się egzaminowi telegraficznemu, egzaminowi z manipulacji pocztowej i egzaminowi administracyjnemu.

Po tem wszystkiem dopiero i po odbyciu jednorocznej praktyki manipulacyjnej i — co najmniej — jednorocznej praktyki konceptowej, dostać się można na etat konceptowy. Prawda, że stosunki awansu są, w porównaniu z innemi władzami, wcale korzystne, ale, na odwrót, uzyskanie posady konceptowej tyle przedstawia trudności, że z pośród licznych kompetentów zaledwie nieznacznej liczbie udaje się dopięcie celu.

Ważną przeszkodę stanowi tu okoliczność, iż władze pocztowe używają wyłącznie języka niemieckiego, jako urzędowego. W służbie manipulacyjnej da się jeszcze trudność ta poniekąd ominąć, ale w służbie konceptowej brak dokładnej znajomości języka niemieckiego jest wprost wykluczony.

Pomimo to, nie brak byłoby ludzi, którzy mogą w zupełności odpowiedzieć wszystkim wymogom, ale zbyt mała liczba posad prawniczych jest największą przeszkodą.

Jak nas poinformowano, dyrekcje krajowe robią ciągłe starania o pomnożenie liczby posad, ale starania te natrafiają na opór władz centralnych.

Jeden tylko Wiedeń — jak wszędzie, tak i tu — jest uprzywilejowanym; liczba posad konceptowych w tamtejszym zarządzie pocztowym wynosi blisko 100 — a zatem jedną trzecią ogólnej liczby posad w całem państwie.

Czy stosunek ten jest uzasadnionym — wątpić należy, choćby ze względu na liczbę urzędów i obszar, jakim zarządza dyrekcja pocztowa wiedeńska?

Korespondencje.

Petersburg 20. listopada.

(Początek sezonu zimowego. — Cywilizacja. — Sara Bernhard. — Teatr polski. — Sztuki oryginalne. — Koń trojański nowego ministra finansów. — Deficyt w budżecie i dług Rosji. — Podatek od mieszkań. — Prośby o zapomogi. — Zwątpienie rządu. — Naczelnicy powiatu).

(?) Petersburg wre nowem życiem, życiem zimowem, a to dzięki temperaturze, która w ostatnich dniach spadła poniżej zera i która pozwala mieszkańcom letnich will t. zw. *dacz*, nadzwyczaj gęsto w około stolicy Rosji rozsianych, spokojnie przebywać, lub też na zimowe leże do Petersburga powracać. Zwyczaje paryskie powoli zaczynają wnikać w sferę inteligencji, a raczej w wyższe sfery arystokratyczne i biurokratyczne, które, na wzór życia francuskiego, budują sobie poza miastem domki, domeczki i pałacyki, w których przemieszkują lato i zimę. Przed czternastu laty mieszkano jeszcze na *daczach* tylko w lecie, dzisiaj zaś prawie połowa rodzin zamożniejszych pozostaje w swych schroniskach letnich i przez zimę.

Cywilizujemy się nie na żarty, chociaż cała ta dążność „cywilizacyjna" ogranicza się, jak dotąd, na przyjmowaniu n a z e w n ą t r z dobrego tonu i układnych manier, aby móc w danej chwili szychem i blichtrem zaimponować światu, a przynajmniej tej jego części, która z Rosją ma styczność, lub jej stosunkami wewnętrznemi się interesuje... z daleka. W pośród siebie samych synowie *matuszki Rassiei* są tem, czem byli dawniej — nie postąpili dalej ani na krok jeden — rzekłbym przeciwnie — cofnęli się wstecz.

Lecz pocóż wam głowę zaprzątać usiłowaniem scharakteryzowania dzisiejszych stosunków społecznych i towarzyskich — po pierwsze zajęłoby to za wiele czasu, a po drugie znacie to na wpół zgniłe społeczeństwo sami chyba aż nadto dobrze. Wolę waszą uwagę zająć czemś weselszem, a mianowicie teatrami, których tutaj mamy coś około sześciu, dających codzienne przedstawienia.

Przez ubiegły tydzień uwagę prasy zajmowała szczególnie wielka Sara, gdyż publiczność dosyć chłodno i obojętnie przyjmowała artystkę, choć uważała sobie za pewien rodzaj „dobrego tonu" uczęszczać na jej przedstawienia, a i to — jak miałem sposobność się przekonać — nie w celu ujrzenia gry Sary, lecz jedynie w celu zapoznania się z nową sztuką.

Komedje i dramaty takie, jak „Dama Kameljowa" i „Właściel kuźnic" nie zgromadziły licznej publiczności do sali teatralnej, gdyż są w najrozmaitszych językach ograne. Tymczasem „Kleopatra" i „Tosca" — dramaty nadzwyczaj efektowne i chwilami wstrząsające nerwami słuchaczy ogromnem cieszyły się powodzeniem kasowem, choć nie tryumfami artystki. Mimo to impresario francuskiej artystki wielkiego interesu nie zrobił.

Stosunkowo lepiej za to powodzi się teatrowi polskiemu pod dyrekcją Kazimierza Kamińskiego. Personal artystów — jak mówią w języku scenicznym — „zgrał się z sobą" i gra coraz lepiej, z większą śmiałością i pewnością siebie. Sił bardzo wybitnych wprawdzie nie ma, lecz są talenty rzeczywiste, któreby stanowić mogły ozdobę pierwszorzędnej sceny, że wymienię tylko Popławskiego (ojciec dramatyczny), Morską (naiwna), Roland (amant) i sam dyrektor Kamiński (komik). Temu ostatniemu za zasługę poczytać można, że nie starał się, zwyczajem, przez poprzednich przedsiębiorców przyjętym, pozyskać dla swej sceny „ilości", lecz j a k o ś c i i z tego powodu cieszy się względami szerszej publiczności polskiej.

Po drugie trupa polska grywa, jak dotąd, same tylko p o l s k i e utwory oryginalne, nieraz może słabsze od francuskich, lub niemieckich, ale za to swojskie, nasze — i tym sposobem obznajamia i Rosjan, którzy dosyć licznie uczęszczają na przedstawienia, z naszem życiem domowem, z naszemi zwyczajami i mową. Jest w tem dużo zasługi komitetu, który czuwa nad wyborem sztuk, lecz należy oddać sprawiedliwość również artystom, że nie lekceważą sobie ról, grają z szacunkiem dla sztuki i starają się sprostać nawet i wybrednym wymaganiem.

Wypaliwszy taką odę pochwalną naszemu teatrowi, chętka mnie bierze przejść do innego teatru, do teatru, gdzie się obecnie zaczynają ważyć wewnętrzne losy Rosji, a mianowicie do świeżo otwartych posiedzeń rządzącego senatu.

Nowy minister finansów, następca Wyszniegradzkiego, po którym objął wcale niewygodny spadek deficytu w budżecie, p. Witte, wjechał do senatu na koniu trojańskim, w którego wnętrzu mieści się nie kilkudziesięciu bojowników, lecz kilkadziesiąt projektów podwyższenia starych i zaprowadzenia nowych podatków.

Deficyt, wypisany na łbie zwierzęcia, nosi cyfrę przeszło 120 miljonów, po bokach zaś wypisano, że w dniu 1. stycznia r. p. Rosja będzie miała około 1427 miljonów długu w złocie, a 2512 miljonów rubli długu w papierach.

Suszą więc sobie głowy jenerały *pierewiediennyje w senatory*, skąd wziąć pieniędzy na pokrycie długu i niedoboru, czem upozorować nałożenie i podwyższenie podatku. Ludności wiejskiej podatkami okładać nie można, bo i tak już z nędzy ledwie piszczy, kupcy po miastach płacą szalone podatki gildyjne, szlachta ledwie procenty od rat w bankach włościańskich płacić może, pozostaje więc tylko stan urzędniczy rządowy i prywatny. Od pobieranej pensji pan minister nie może nałożyć podatku, działyby się bowiem nadużycia, szczególniej pomiędzy urzędnikami biur prywatnych, trzeba więc było wymyśleć coś innego, a więc prawie już postanowiono pobierać podatek od mieszkań powyżej 500 rubli rocznie. Podatku tego nie będzie płacił właściciel nieruchomości, lecz najmujący. Pan Witte sądzi, że w ten sposób uzyska dla skarbu około 60 miljonów, resztę zaś niedoboru pokryje podwyższona akcyza na piwo, wódkę, naftę, zapałki i mąkę.

Jak sobie z tym fantem poradzą „ojcowie państwa" — niewiadomo — faktem jednak jest, że już dzisiaj napływają do rządu petycje z najrozmaitszych stron caratu o zapomogę na zasiewy, na zaspokojenie najpierwszych potrzeb ludności. Ogólna dotychczas przez różne ziemstwa żądana zapomoga, bądź to w formie bezprocentowej pożyczki, bądź też zupełnej darowizny, przechodzi dzisiaj cyfrę 25 miljonów rubli. To nie są żarty, bo ludność jest zagrożona głodem w roku przyszłym, a są pewne dane, że ku końcowi lutego przyszłego roku, cyfra ta, co najmniej się potroi. Deficyt będzie więc wynosił nie 120, lecz przeszło 200 miljonów rubli. Głodnemu rząd gębę zatkać musi, żeby nie podniósł gwałtu, ale czem napełni kieszenie swoje własne, aby mógł z nich czerpać do woli?

Zwątpienie poniekąd ogarnęło nawet wysokie sfery rządzące, spodziewają się jakiegoś je[illegible] i określić się na razie nie

JUBILEUSZ CZYTELNI.

(1867 — 1892.)

Powstanie lwowskiej „Czytelni akademickiej" przypada na rok 1867.

Były to czasy, kiedy ostatnim pogromem zgnębiony, ale nie złamany duch narodu z podwójną energją podnosił się z upadku, zwykłym odruchem zwyciężonego szukając innej, skuteczniejszej broni w miejsce tej, która została mu brutalnie z rąk wytrąconą, a która w tylokrotnych próbach niestety zbyt słabą i bezskuteczną się okazała...

Skupienie sił narodu i wszystkich jego warstw w każdym kierunku, podniesienie się zarówno moralne, jak materjalne, praca na polu umysłowem, społecznem, ekonomicznem — słowem odrodzenie się pod każdym względem było zasadą, nadzieją przyszłości. Cel pozostał ten sam: Polska! — i to samo hasło: „Nie zginęła!"

Rozpoczynała się nowa epoka, znacząca swe ślady mrówczymi wysiłkami, postępami, nie odrazu dostrzegalnymi dla powierzchownie tylko patrzącego oka — ale z tych wysiłków mrówczych, z tych drobnych postępów tworzyła się całość potężna, budował się powoli, cegiełka po cegiełce, gmach, którego posady miały przetrzymać najsilniejsze burze i gromy.

Wszak przy takiej pracy młodzież nie mogła pozostać w tyle! Przeciwnie — wzniosłe hasła, podnoszone z zapałem przez starszych, z podwójną siłą rozbrzmiewały w sercach i umysłach młodych, z natury rzeczy gorętszych i łatwiej zapalnych, nie poprzestających na maksymach samych, ale rwących się do czynu, do walki, do życia!.

Luźne jednak usiłowania, rozproszone w jednostkach, lub w małych, niczem prawie nie związanych grupkach dążenia, do niczego doprowadzić nie mogły. Potrzeba było ogniska, które ześrodkowywałoby w sobie wszystkie siły, które wspólny miałoby cel i wspólną ku niemu drogę, które byłoby ową „arką", mieszczącą w sobie „myśli przędzę i uczuć kwiaty", jeżeli nie całej młodzieży polskiej, to przynajmniej poważnej jej części czerpiącej nauki u źródła lwowskiej *Almae matris*.

Myśl stworzenia takiego ogniska we Lwowie rzuconą została już w roku 1862, statut jednak, przedłożony w tymże roku władzy, dopiero w r. 1867 doczekał się zatwierdzenia. Po usunięciu najważniejszych przeszkód, po zebraniu ubogich bardzo, ale na początek starczących funduszów, otwarto nareszcie dnia 1. k w i e t n i a roku 1867 lokal „Czytelni". Skromny był to na razie lokal, ale skromne też były jeszcze potrzeby młodziutkiej instytucji i skromną liczba tych, którzy na pierwsze wezwanie stanęli pod jej sztandarem (120). Bądź jak bądź, myśl została wprowadzoną w czyn, a silna wola i energja zarządów „Czytelni", jak z drugiej strony sympatja polskiego ogółu — nie tak może znakomicie, jak się tego spodziewano, dość jednak żywo się objawiające (występ Aszpergerowej, odczyty Kraszewskiego, wcale liczne dary dla bibljoteki) miały zapewnić trwały byt „Czytelni". Drugi rok istnienia „Czytelni (1868) zaznaczył się już poważnem wystąpieniem jej członków na zewnątrz przez udzielenie czynnej pomocy weteranowi Mieczysławowi Darowskiemu przy zakładaniu przez tegoż rzemieślniczego Towarzystwa „Gwiazda". (Stosunki „Czytelni" z rękodzielnikami, a w szczególności z „Gwiazdą" pozostały przez cały szereg lat aż do dnia dzisiejszego nader serdeczne i nie raz później w rozmaitej objawiały się formie). Okres ciągłych a wytężających walk o byt codzienny, ciężkie pierwsze trzechlecie zamyka rok 1869. Bardzo natomiast pomyślnym, poniekąd przełom w dziejach towarzystwa stanowiącym jest rok następny. W tym roku bowiem urządza „Czytelnia", po raz pierwszy wieczór uroczysty w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, uwieńczony świetnym sukcesem; liczba członków niepomiernie się wzmaga, życie w Czytelni wre w pełnej sile, a przedsiębiorstwa przynoszą blisko 2000 zł. dochodu. Ta ostatnia okoliczność pozwala sympatycznemu w Towarzystwu już w roku następnym na pewniejsze utrwalenie swych posad przez utworzenie fund. żelaznego.

Fundusz ten wzmaga się znacznie w r. 1873, ważnym także ze względu na to, że młoda instytucja wydaje już własnym nakładem rozprawę jednego ze swych kolegów (Bol. Czerwiński „O komedji Fredry „Zemsta") i wysyła swego reprezentanta do Torunia na obchód 400-tnej rocznicy urodzin Kopernika. Wydawanie rozpraw lub prac literackich kolegów powtarza się i w latach następnych 1874, 1875 i 1876. W r. 1876 fundusz żelazny „Czytelni" dosięga najwyższej cyfry 2446 zł, a liczba członków przenosi 300. Trzechlecie od 1875 do 1877 można śmiało nazwać pełnią rozkwitu „Czytelni akademickiej". Niestety jednak rok następny 1877/8 odrazu prawie niszczy pomyślny stan finansowy „Czytelni", a ją samą na długi czas pogrąża w zastój.

Piękna myśl wydania albumu na uczczenie jubileuszu J. I. Kraszewskiego, wykonana na wielkie, może za wielkie rozmiary, w rezultacie przynosi deficyt, który w połączeniu z deficytami z innych przedsiębiorstw narusza fundusz żelazny „Czytelni" i stan jej finansów czyni wprost rozpaczliwym. Od tej pory datują też ustawiczne usiłowania, zmierzające do sanacji smutnych finansowych stosunków Towarzystwa, a tak wiele marnujące sił i czasu. Z innego natomiast względu, rok 1878 zaznaczył się w dziejach „Czytelni" nader dodatnio. Oto bądź powstają w jej łonie, bądź też przyłączają się do niej istniejące już odrębnie „Kółko naukowe", z których wiele w późniejszych czasach tak świetnie zakwitło. „Kółek" takich jest już w r. 1878 sześć, a mianowicie: Kółko historyków, przyrodników, prawników, matematyków, filologów i literackie. W latach późniejszych do powyżej wymienionych przybyły jeszcze następujące: krajoznawcze, muzyczne, szachowe, szermierzy, deklamatorskie i spożywcze („Wygoda"). Naturalnie jedne z tych „Kółek" cieszyły się mniejszą, inne większą żywotnością, jedne istniały krótko tylko, lub kilka razy powracały do życia, inne przetrwały do dnia dzisiejszego — to pewna jednak, że wszystkie one miały swe zasługi, a w rozwoju życia tak umysłowego, jak towarzyskiego w „Czytelni" nie małą odegrały rolę.

Usiłowania, zmierzające do uzdrowienia stanu finansowego towarzystwa o których wyżej wspomnieliśmy, trwały lata całe i przechodziły rozmaite fazy. Trudności nieraz bywały wielkie, bywały goryczе i zawody, nie brakło nawet chwil zwątpienia. Nic dziwnego zresztą! W stadjum takiem i wśród takich okoliczności może i starszych energja by się złamała — młodzieży przeto zbyt ciężko za owe chwilowe zwątpienia winić się nie godzi. Nie dziw też, że powoli w stosunki i życie „Czytelni" poczęła się wkradać apatja, gorsza stokroć od dolegliwości finansowej natury...

Kronikarz, regestrujący w porządku chronologicznym fakty i zdarzenia, nie może pominąć tych czasów dla „Czytelni wcale nie wesołych — w fejletonie jednak, okolicznościowo tylko i pobieżnie kreślącym obraz dziejów Towarzystwa, taka licencja jest nawet pożądaną i dlatego pozwolimy sobie przejść od razu do lipca roku 1886, w którym to czasie z grona członków „Czytelni" wybrana t. zw. komisja likwidacyjna, pod energicznem kierownictwem jednego z dawniejszych jej prezesów, zajęła się stanowczem uporządkowaniem stosunków towarzystwa, czyli — jak to wówczas nazwano — „zrobieniem obrachunku sumienia za dawne grzechy."

Pomysł był szczęśliwy, a dzielne wykonanie jego uratowało skołataną nawę „Czytelni." Komisja likwidacyjna przedstawiła sprawę w całej jej nagości — nie ukrywając niczego, ani nie przedstawiając w zbyt czarnych barwach — sporządziła księgi dłużników, przedstawiła wykaz zaległości i stwierdziła istnienie w gotówce po opędzeniu całorocznych kosztów istnienia „Czytelni" i spłaceniu jej długów kwoty 174 zł. 25 ct., a w zaległościach nad... 2500 zł.!

Rok następny (1886/7), obfitujący w szczęśliwe przedsiębiorstwa, stan finansowy „Czytelni" polepszył znacznie i od tej pory, jakkolwiek nie wróciła ona jeszcze pod tym względem do dawnych swych sił, kroczy jednak ku postępowi i powoli na coraz silniejszych staje nogach.

Lecz postęp zaznacza się od owego czasu także i w drugim, donioślejszym kierunku, życie w „Czytelni" rozwija się coraz bardziej i coraz bardziej zbliża ją do owego ideału, jakim z pewnością powstała ona w umysłach jej twórców. Ostatnie cztero-, a raczej pięciolecie, powolnie, miarowo, ale ustawicznie i konsekwentnie ku temu zdąża i pozwala rokować jak najlepsze na przyszłość nadzieje.

Jubileusz dzisiejszy bądź co bądź jest tryumfem „Czytelni" — tryumfem tem większym, tem cenniejszym, że przez całe dwudziestopięciolecie, pomimo wszelkich przeciwności, wytrwała, że pozostała wierną tym zasadom, jakie przed ćwierć wiekiem wypisali na jej sztandarze założyciele: była zawsze i jest szczero-polską.

Że taką pozostanie, nie wątpimy...

Bronisław Laskownicki.

dającego kataklizmu społecznego. Zimę będzie można przebyć jeszcze jako tako, gdyż kacapowi można wytłumaczyć i dowieść, że ziemia śniegiem przykryta, nie rodzi, ale co będzie, gdy śniegi stopnieją?

Ziarno nie zejdzie, bo go w ziemi nie będzie, ale zejdzie za to głód zejdzie ponownie zaraza, zejdzie niezadowolenie z obecnych rządów, nieufność i podejrzliwość, do których chłop rosyjski tak jest skłonny. Lud wieśniaczy w Rosji niezadowolony — to potęga, przed ktorą i sam car głowę schylić musi.

Zaczęto sarkać w sferach rządzących na popów, dziś zaczynają zwracać uwagę na naczelników powiatów, którzy swojem postępowaniem nie przyczyniają się bynajmniej do podniesienia powagi rządu. Instytucja tych panów ma być zreformowaną z gruntu, na razie zaś odebrano im prawo kary cielesnej, praktykowanej dotąd na chłopach, według swego widzimisię. Taki ziemskij naczalnik był dotychczas panem, a w niektórych wypadkach nawet życia i śmierci chłopa i katował go bezlitośnie, bez przyczyny — ot tak — z fantazji, nieraz dobrze podniesionej „oczyszczoną“.

Senat rządzący będzie miał więc zadanie, „oczyścić“ rząd z tego rodzaju chwastu, przez tenże sam rząd posianego.

Proces Hendigera.

Kraków 25. listopada.

(*Oryg. sprawozd. Dziennika Polskiego.*)

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano.

W dalszym ciągu składają zeznania, niezaprzysiężony świadek ks. Marceli Dziurzyński, redaktor *Krakusa*, tudzież świadek Józef Bornstein, redaktor *Myśli* zaprzysiężony.

Obaj zeznają okoliczności obojętnej treści.

Obwiniony: Chcę zwrócić uwagę na ten charakterystyczny objaw u wszystkich świadków, iż wszyscy twierdzą, że mi dawali jakąś jałmużnę, lub pożyczkę, tymczasem ja nie wziąłem ani centa, tylko to, co mi się należało, a pokazuje się, że i ja pomagałem.

Wywiązała się chwilowa kontrowersja, która dała powód do odmownej uchwały trybunału na żądanie Hendigera co do wezwania nowych świadków Kałużniackiego i Zuckera.

Obwiniony: Ja nie sądzę, że p. prokurator miał rację.

Przewodniczący upomina obwinionego, że nie ma prawa tak się wyrażać.

Ostatecznie trybunał uchwalił żądaniu obwinionego odmówić, bo jest ono dla sprawy obojętne.

P. prokurator, po rozpatrzeniu przedłożonych przez świadka Bornsteina artykułów Hendigera p. t.: Listy warszawskie (I. i II.), umieszczonych w *Myśli*, stawia wniosek, aby te artykuły odczytano wtedy, gdy zostanie odczytane podanie obwinionego do jenerałgubernatora warszawskiego o wspomnianą koncesję.

Odczytano zeznania redaktora *Czasu*, dra Stanisława Tomkowicza, w których mówi, że obwiniony przedstawił mu się w grudniu r. z. jako dr Hendigery „Prosił mnie o zajęcie w *Czasie* i o rekomendację do hr. Tarnowskiego, jednak dałem mu odpowiedź wymijającą i traktowałem go z daleka“.

Przewodniczący: Teraz przejdziemy do działalności pańskiej po powrocie z Petersburga. Zanim przystąpię do przesłuchania tutejszych świadków, zostaną odczytane odezwy dyrekcji policji w Krakowie i listy pańskie do Petersburga.

P. radca Łoziński odczytuje dwie odezwy dyrekcji o poszukiwaniach Hendigera za dynamitem w Krakowie, a szczegóły te znane są już z aktu oskarżenia.

Następnie przystąpiono do odczytania listów z denuncjacjami, wysłanemi przez Hendigera. Pierwszy z tych listów wysłany był z Warszawy i dotyczy osób które Hendiger poznał w Hamburgu. Listu tego władze rosyjskie w oryginale nie przedłożyły.

Obwiniony: Ja tego listu nie pisałem; dla czego oryginału nie przedłożyli?

Przewodniczący odczytuje obwinionemu protokół śledczy, stwierdzający iż obwiniony przyznał się do autorstwa tego właśnie listu.

Obwiniony: Ja tego nie zeznałem.

Przewodniczący: Więc pan zarzucasz sędziemu śledczemu fałszowanie dokumentów; jeszcze się pan na to naraża. Przecież pan protokół własnoręcznie podpisał.

Obwiniony: Tu w protokole jest tylko gra słów; ja sędziemu śledczemu nie robię żadnych zarzutów ale ja prędko podpisywałem. Zresztą jest-to niejasno pisane.

Prokurator: Ponieważ obwiniony ciągle robi inwektywy co do wiarogodności protokołów, przeto stawiam wniosek, aby przesłuchano jako świadków sędziego śledczego p. Katyńskiego i protokolanta, co do wiarogodności tych protokołów.

Obwiniony: Ja nie robię żadnych zarzutów sędziemu śledczemu.

Obrońca dr. Szaflarski: Zbytecznem jest wzywanie p. sędziego śledczego wobec faktu, iż protokoły zawierają najzupełniejszą prawdę co sam obwiniony przyznaje.

Co do wniosku p. prokuratora oznajmił p. prezes Brason iż trybunał później powezmie uchwałę.

Przysięgły prof. dr. Creizenach zapytuje obwinionego, czy pisał z Warszawy do Petersburga jakie szczegóły o dynamicie. Oskarżony odpowiada, że pisał.

Przysięgły p. Zarachowicz pyta obwinionego: A więc o czem pan pisałeś?

Obwiniony: Nie mogę powiedzieć.

Przysięgły prof. dr. Milewski: Na co pan podałeś w tym liście nazwiska Filipowicza i Gidlaszewskiego?

Obwiniony: To już moja rzecz. Ostatecznie mogły być pewne związki między Warszawą a Hamburgiem.

Przysięgły prof. dr. Milewski: To nam wystarczy.

P. przewodniczący pokazuje obwinionemu telegram, wystosowany do Julji Bajer w Warszawie, ul. Tłumacka 5, tej treści: „Krewny uwięziony. Czekać.“ Na zapytanie, odpowiada obwiniony, iż telegram ten wysłany został za jego inicjatywą wtedy, gdy już był uwięziony, do jenerała Brocka względnie podpułkownika Markgrafskiego.

Przewodniczący: Z więzienia nie mogłeś pan sam wysyłać telegramu; przez kogo to pan zrobiłeś?

Obwiony: Tego nie powiem.

Przewodniczący: My się i tak dowiemy.

Odczytano dalej dwa oryginalne listy Hendigera z denuncjacjami do Petersburga, mianowicie dwa listy z daty 21. maja i 27. maja br., znane z aktu oskarżenia, a donoszące o szczegółach rzekomego zamachu w Krakowie, o zamierzonem przemycaniu dynamitu i o możliwości wysłania drugiej partji środków wybuchowych pociągiem osobowym.

Przewodniczący: Pan tu przeczył, że pan nie denuncjował żadnych osób przed Sekerzyńskim, a tu przecież w liście pańskim stoi wyraźnie powiedziane, iż „działające w tym spisku osoby zostały już wszystkie przezemnie wymienione“.

Na to nie daje obwiniony żadnej odpowiedzi.

Wykazali też szeregiem pytań obwinionemu pp. przewodniczący, prokurator, radca Łoziński i przysięgły prof. dr. Milewski, iż nie jest uzasadnionem jego twierdzenie, że nabrał przekonania o zamachu, gdy zobaczył bomby u Sippla, lecz chciał sam skombinować taki zamach, nabyć dynamit i dać go do przemycenia Abelesowi.

Przew.: Cóż pan teraz na to?

Obwiniony: Rzeczywiście, co do Sippla, przesadziłem trochę, ale nie ze złej woli.

Przew.: Więc z dobrej woli?

Obw.: Teraz przekonuję się, że nie było zamachu, ale pierwej byłem przekonany, że taki zamach był projektowany, tem więcej, że wtedy aresztowano w Krakowie socjalistów.

Przysięgły p. Krzykowski: Tu pan twierdzisz, że tylko domyślałeś się z rozmowy z Sipplem, iż spisek istnieje. Tymczasem w listach ubrałeś to w konkretne formy i przytem powiedziałeś pan, że pan kłamie w dobrej wierze. Tymczasem okazuje się, że to wszystko kłamstwo i w złej wierze spełnione. (Wrażenie na sali).

Jako świadek, staje p. Bolesław Gliniecki, właściciel handlu broni i, zaprzysiężony, zeznaje, że w maju br. przybył do jego handlu obwiniony i przedstawił mu się jako właściciel dóbr, żądając sprzedaży dynamitu dla przerwania żyły studziennej. Świadek odpowiedział, że dynamitu nie ma, a obwiniony wnioskował z tego, iż mu dynamitu sprzedać nie chce. Wtedy oburzył się obwiniony i krzyczał: Cóż to sobie myślicie, że jak ktoś się zapytuje o dynamit, ma być socjalistą, nihilistą, anarchistą. Ostatecznie skończyła się ta pierwsza trzygodzinna wizyta na tem, że świadek na żądanie obwinionego dał mu adres Sippla, który zajmuje się sprzedażą materjałów wybuchowych, oraz adres dwóch fabryk w Wiedniu i Insbruku. Drugi raz przyszedł obwiniony do sklepu i pytał się, jak najlepiej wysłać dynamit do Królestwa. A gdym mu na to powiedział, że potrzeba na to zezwolenia dyrekcji policji i innych formalności, oświadczył mi, że przesyłkę dynamitu zadeklaruje jako książki. Przyszedł po raz trzeci i z radością mówił: „już mam“. Pytałem się, czy nie ma lontu do zapalenia i kupił dwa zwoje za 50 ct. Pytał się też o strzelby i pytał się świadka, czyby się nie podjął przemycenia strzelb do Królestwa. Świadek nie podjął się tego, lecz wskazał mu adres Abelesa.

Obwiniony (do świadka): Czy ja pytałem się pana o strzelby, czy rewolwery?

Św. Gliniecki: O strzelby.

Obwiniony: Widzi pan, przecież zamachu na cara strzelbami się nie urządza.

Świadek Ludwik Sippel, nadzorca rzek w starostwie krakowskiem i chemik, zaprzysiężony, zeznaje: Dnia 18. maja, przyszedłszy wieczorem do domu z komisji urzędowej, zastałem czekającego na mnie obwinionego, który zgłaszał się już dwa razy podczas mej nieobecności. Przedstawił mi się, jako dr. filozofji Hendigery, docent uniwersytetu lwowskiego, korespondent *Gazety Lwowskiej* i t. d. Pytał mnie się, czy ja jestem nadzorcą rzek, który wynalazł bomby dynamitowe i czybym mu takowe, oraz za jaką cenę, sprzedał. Oznajmiłem, że kilo kosztuje 25 zł., a obwiniony zażądał całego centnara. Zanotowałem obstalunek i pytałem się obwinionego, na jaki cel dynamitu potrzebuje, ażeby odpowiednio zastosować materjał wybuchowy. Na to nie dał mi obwiniony odpowiedzi i rzekł, że się musi zapytać niejakiego Wiśniewskiego w Warszawie. Po półgodzinnej rozmowie oświadczyłem Hendigerowi że dynamitu nie wydam bez zezwolenia starostwa, a obwiniony rzekł, że pozwolenie przyniesie. Potem zeszliśmy się w kawiarni Rehmanna i tu pytałem się obwinionego, czy się umie obchodzić z dynamitem. Kiedy powiedział, że nie umie, oświadczyłem, że udzielam lekcyj majstrom kamieniarskim i żądam za to dwieście zł., a Hendiger objawił chęć brania również podobnych lekcyj i przyrzekł mi przyprowadzić jeszcze innych uczniów z takim gustem, iż myślałem, że u zniami mają być kobiety. W kawiarni rozmawiali my o Ravacholu i ja wspomniałem, że chcę wykryć jakim sposobem Ravachol spełnia zamachy; niepodobna bowiem tego uskutecznić ładunkami dynamitowemi, lecz pociski muszą mieć inną formę, na przykład płaszczów, czapek, figur gipsowych i tym podobnych. Pytałem się, czy dynamit pójdzie lądem czy wodą, bo do tego należy materjał odpowiednio przyrządzić. Obwiniony chciał mi dać dwieście pięćdziesiąt zł. zadatku. Pozwolenia wszakże na kupno dynamitu nie dostał. Po dwóch czy trzech dniach w kawiarni oświadczył mi obwiniony, że dynamit ma iść do Warszawy i tam ma być coś rozsadzone. Gdym powiedział, że przesyłkę taką trudno uskutecznić przez granicę, oświadczył obwiniony, że można bez pozwolenia przewieźć dynamit do celów, o których pan wie, bo pan jesteś Polakiem.

Gdy mi obwiniony powiedział, że ma być rozsadzony przedmiot taki, jak pokój czytelniany Rehmanna, więc około ośmset metrów kubicznych mierzący, przekonałem się że dynamit nie będzie użyty na cele przemysłowe, że mógłbym się wplątać w jaką nieczystą sprawę i odmówiłem, a zarazem zrobiłem doniesienie do dyrekcji policji.

Przewodniczący (do obwinionego): Widzi pan, że gdy pan nie mógł dostać dynamitu, to pan uderzał w strunę patrjotyczną.

Świadek Sippel: Ja oświadczyłem, że wprawdzie jestem Polakiem, ale także zaprzysiężonym sługą rządowym. Na to rzekł mi Hendiger: przysięga przysięgą, ale pamiętaj pan, że jesteś Polakiem.

Obwiniony (do świadek): Jakie ja na panu zrobiłem wrażenie, czy ja się wywiaduję, czy pana biorę na fis, czy też chcę kupić dynamit?

Świadek Sippel: Ja mam materjały na sprzedaż, opłacam od tego podatek i pan chciałeś kupić. Pan zrobiłeś na mnie pierwszego dnia wrażenie kupca, drugiego dnia wrażenie zbrodniarza i dlatego zrobiłem doniesienie. (Poruszenie na sali).

Obwiniony: Czy nie dawałeś mi pan wyjaśnienia o bombach?

Św. Sippel: Tak, ale dlatego, bo była mowa o Ravacholu. Ja sprzedać chciałem, bo przy 2500 zł. mogłem mieć ładny zysk. Powiedział pan że potrzebujesz dynamitu do celów naukowych, dlaczegóż nie miałem sprzedać.

Obwiniony: Kiedy widzieliśmy się po raz ostatni?

Św. Sippel: Od 18 kwietnia najwyżej 5 razy.

Obwiniony: Ale ostatni raz?

Św. Sippel: U Rehmana.

Obwiniony: Ale to nie był ostatni raz...

Świadek: No! to widzieliśmy się w policji. (Śmiech na sali)

Obwiniony twierdzi, że wszystko, co widział u p. Sippla, wszystkie aparaty, oraz rozmowa o Ravacholu i anarchistach zrobiły na nim wrażenie, że Sippel jest człowiekiem podejrzanym i że dla zamachu przygotowuje bomby. (Śmiech na sali).

Świadek Sippel: Ależ ja mówiłem p. Hendigerowi, że są to bomby do rozsadzania wyłącznie zatorów lodowych i tylko w tym celu ich używam. Dowiedziawszy się zaś że p. Hendiger nie umie się obchodzić z dynamitem, odesłałem go do studniarza, żeby ten wykonał robotę potrzebną. Zeznaje też, że z powodu doniesień obwinionego był narażony na niebezpieczeństwo, bo jako nadzorca rzek znajduje się często na brzegu rosyjskim Wisły.

Dalszy świadek majster studniarski, Marcin Kołodziejczyk, zaprzysiężony, zeznaje, że zgłosił się Hendiger o dynamit i dał na ten cel 10 zł. Świadek wszakże wobec natarczywych domagań pieniądze zwrócił i dynamitu nie dostarczył. Zresztą — dodaje — o tem wszystkiem pamięta lepiej moja żona.

Świadek Izrael Aron Abeles, kupiec, lat 45, zaprzysiężony, składa z kolei zeznania. Jest to właśnie ta osoba, którą obwiniony wybrał na ofiarę; Abeles bowiem miał przemycić dynamit i wpaść pierwszy w ręce władz rosyjskich. Abeles, wydalony z Królestwa, jako poddany austrjacki, trudnił się przemycaniem towarów; dojeżdżał co dwa tygodnie do Pilicy, gdzie mieszka jego rodzina i gdzie ma handel. Dnia zejścia się z Hendigerem nie pamięta, ale zgodził się na przewiezienie przez granicę książek, gdy tego obwiniony żądał i towar wyraźnie wymienił. Świadek oznaczył cenę 1 rubla od kilograma za przemycenie, obwiniony wszakże ofiarował tylko 1 zł., na co się świadek zgodził. — Towar miał świadek oddać obwinionemu w Pilicy, albo wysłać dalej stamtąd pocztą na wskazane miejsce.

Przewodniczący (do świadka): Był jeszcze kto później u pana.

Sw. Abeles: Był jakiś wysoki chudy pan w 5 dni później.

Przewodniczący (do przysięgłych): To, proszę panów, był Markgrafski, którego Hendiger tam zaprowadził.

Prokurator p. Tarłowski (do świadka): Widział pan kiedy dynamit?

Świadek Abeles: Nie.

Prokurator p. Tarłowski: Gdyby panu kto dał do przewiezienia rurki z trocinami, czyby pan wziął?

Świadek Abeles: Jeszcze tego nie brałem, ale wziąłbym, gdyby mi kto powiedział, że to są n. p. rzeczy apteczne. (Śmiech na sali.)

Świadek dr. Władysław Podczaski, praktykant konceptowy starostwa w Krakowie, zeznaje, że 20. maja b. r. zgłosił się do niego Hendiger, a przedstawiwszy się jako dr. filozofji prosił o koncesję na dynamit i twierdził, że dynamitu potrzebuje dla przyjaciela w Stanisławowie. Świadek poradził obwinionemu sprowadzenie dynamitu z Pressburga, a gdy obwiniony nie chciał sprowadzać, radził mu wnieść podanie o koncesję do starostwa w Stanisławowie.

Na tem o godzinie pół do 2giej w południe rozprawę przerwano.

(*Posiedzenie popołudniowe.*)

Rozprawa popołudniowa rozpoczętą została o godz. 4.

Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosków p. prokuratora o przesłuchanie sędziego śledczego p. Katyńskiego i protokolanta. W skutek tego p. prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Na prośbę p. prokuratora przesłuchano jeszcze dodatkowo p. Sippla, który stwierdził, że na zapytanie, do jakiego celu potrzebuje Hendiger dynamitu, aby materjał ten odpowiednio przyrządzić — Hendiger odpowiedział że mu wszystko jedno, jaki to będzie dynamit; może być nawet taki, któryby nie eksplodował, byle był.

Obwiniony nie umie tego wytłumaczyć.

Przewodniczący stwierdza, że Hendigerowi chodziło jedynie o to, byle dostać jakiekolwiek bomby, a bynajmniej nie o wybadanie, o ile łatwo w Krakowie dynamitu dostać można.

P. radca Łoziński odczytał pismo ekspozytury policji w Szczakowy, stwierdzające, że w Mysłowicach nie można było popełnić kradzieży dynamitu, ponieważ był pod zamknięciem i pilnie strzeżony.

Świadek Zygmunt Kostkiewicz, b. administrator *N. Reformy* obecnie słuchacz wydziału prawnego, zeznaje, że Hendigera nigdy nie widział, nawet nazwiska jego nie słyszał. Świadek nie może zrozumieć, dlaczego Hendiger podał go w denuncjacji. Na pytanie p. przewodniczącego objaśnia świadek, iż z Ignacym Popławskim widział się raz jeden w administracji *N. Reformy*. Popławski zgłosił się do administracji w sprawie inseratu, świadek dał mu wyjaśnienia i cała znajomość na tem się skończyła. Tymczasem ich obu obwiniony do sfingowanego spisku wmięszał.

Przewodniczący (do obwinionego): Skąd pan wziąłeś nazwisko tego pana (Kostkiewicza) i wmięszałeś je do spisku?

Obwiniony: Nazwisko to podał mi Popławski nie mówiąc wprawdzie nic o spisku, tylko, że u p. Kostkiewicza znaleziono jakieś papiery.

Odczytano zeznania Ignacego Popławskiego; z zeznań tych wypływa, że Popławski spotkał się kilka razy z Hendigerem, ale Kostkiewicza nie zna i nie dawał mu żadnych dokumentów.

Świadek p. Narcyz Ulmer, dyrektor banku ze Stanisławowa, jest szwagrem Teofila Szumskiego, teścia obwinionego; na prośbę rodziny wystarał się o fałszywy passport dla obwinionego na imię Rafała Czołowskiego. Kiedy Hendiger został w Krakowie aresztowany, powołał się na to, iż dynamitu poszukiwał dla świadka. W skutek tego policja odniosła się z zapytaniem do starostwa w Stanisławowie, a komisarz starostwa, p. Jarosz, przyszedł sprawdzić ten ważny szczegół do p. Ulmera. Równocześnie nadeszła depesza z Krakowa podpisana przez krewnego Miączyńskiego, prosząca Ulmera, aby zeznał, iż prosił Hendigera o dynamit. Świadek chcąc ratować młodego człowieka, zeznał wobec komisarza tak, jak go proszono w depeszy. Nazajutrz wszakże, zauważywszy, że idzie tu o dynamit, a więc może o jaką anarchistyczną sprawę, zeznania swoje natychmiast odwołał.

Odczytano zeznania pana Aleks. Czołowskiego, będące w związku z passportem, za którym Hendiger jeździł do Petersburga.

Świadek p. Stan. Miączyński zeznaje, iż żona Hendigera jest siostrzenicą jego żony. Obwinionego poznał pierwszy raz w grudniu z. r., a drugi raz w pierwszych dniach maja b. r. Tym razem przybył Hendiger z żoną do państwa Miączyńskich z poślubną wizytą. Przyjechał *grand remisą*, udając wielkiego pana. Świadek myślał sobie, że jego siostrzenica dobry los zrobiła, wychodząc za tak wielkiego pana. Hendiger przedstawił się, że jest zbiegiem z wojska rosyjskiego i za to cierpi prześladowanie, dziwili się więc wszyscy, gdy Hendiger wybierał się do Petersburga i mówił, że kulą w łeb dostanie, lub na Sybir będzie deportowany. Wszystkie perswazje nie przydały się na nic. Hendiger wyjechał i trzy tygodnie bawił w Petersburgu. Żona była w rozpaczy, że nie przyjedzie. Przyjechał wszakże, ale potem wyjeżdżał. Mówił, że się spodziewa pieniędzy z Petersburga. Świadek w ogóle unikał obwinionego, nie czując do niego sympatji. W jakiś czas przyjechał do obwinionego wysoki wzrostem cywilny pan. Z tym panem konferował Hendiger w mieszkaniu świadka. Potem się dowiedział świadek, że to był pułkownik Markgrafski. Jeździł też obwiniony z żoną świadka na kolej i wyraził się, że chciał jej dać do przechowania małą paczusię z dynamitem, gdyby takowy robotnik z Mysłowic był przywiózł. Na dworcu był także ów pan wysoki. Konferencja odbyła się po powrocie z dworca.

Gdy Hendigera wezwano do policji, świadek mu towarzyszył na jego prośbę. Na drogę wypił Hendiger coś 5 kieliszków wódki i zjadł funt sera. Miał doskonałą minę. W policji zaczęło być coś źle, mina Hendigera zrzedła. Wtedy poprowadził urzędnik Hendigera z biura swego do p. dyrektora Korotkiewicza, w tym momencie znalazł tyle sposobności, iż uprosił świadka o wiadomą depeszę do Ulmera w Stanisławowie.

— Aresztowali mnie także, nie wiem za co! — mówi świadek.

Przewodniczący: To do rzeczy nie należy.

Świadek Miączyński: A, to dla mnie piękna rzecz, siedzieć w więzieniu na stare lata niewinnie.

Przewodniczący (wskazuje na obwinionego): To pan masz jemu do zawdzięczenia.

Miączyński: Rzeczywiście temu Josephusowi Hendigerusowi! (Śmiech).

Obwiniony zapytuje świadka o datę, kiedy wyjechał z Krakowa do Petersburga i wrócił napowrót.

Świadek: Pan nie pamiętasz, kiedy był ślub pański, skąd ja mam takie daty pamiętać. Straciłem głowę z powodu przesiedzenia się w kryminale. Pan wciąż jeździłeś do Paryża, Chicago, Petersburga, na uniwersytet lwowski, a skończyło się na docenturze uniwersytetu u św. Michała (kryminał krakowski).

Obwiniony: Ale było omówione, że pojedziemy razem do Zakopanego.

Świadek (z oburzeniem żegna się): Co pan mówi: umówione, jabym z panem gdzie jechał. Miałem dosyć za swoje, jak mnie raz spotkał na ulicy zamiatający więzień z kryminału, to wołał na mnie: Jaśnie wielmożnemu panu rączki całuję.

Świadek pani Helena Miączyńska, żona poprzedniego, zeznaje, zaprzysiężona, szczegóły już znane o przybyciu do niej Hendigera z żoną i o wyjeździe do Petersburga. Obwiniony twierdził po powrocie z Petersburga, że zaraz na drugi dzień ma zamiar wyjechać z żoną do Paryża; projekty te zmieniły się rychło i obwiniony oświadczył, że w obcym interesie musi tu jeszcze ze dwa tygodnie pozostać. Opowiada fakt, że gdy w poniedziałek przed przyaresztowaniem obwinionego wyszła z jego żoną na spacer, spotkały go w drodze i towarzyszył im do miasta. Wtedy koło Sukiennic zbliżyła się jakaś kobieta do Hendigera i coś z nim mówiła. Obwiniony oznajmił potem żonie i pani Miączyńskiej, że ta kobieta ostrzegła go przed mającem nastąpić aresztowaniem i dlatego prosił panie, aby w tej chwili wróciły do domu, co też nastąpiło. Wieczorem tego samego dnia prosił obwiniony p. Miączyńską, by się z nim udała na dworzec, gdzie oczekuje jakiegoś pana, a boi się, żeby go (Hendigera) nie przyaresztowano, czegoby przecież wobec kobiety nie zrobiono. Na dworcu mówił obwiniony z jakimś wysokim panem, który później wciąż za nimi chodził, jak cień. Czekali wówczas na trzy pociągi od Wiednia; przy każdym Hendiger, jak ów pan, acz oddzielnie, upatrywali kogoś między wychodzącymi z wagonów. Nie doczekali się nikogo i p. Miączyńska wróciła z obwinionym do domu. W drodze mówił jej, że wziął ją dlatego, by jej dać małą paczusię, zawierającą dynamit, paczusia ta jednak nie przyszła. Prosił też obwiniony p. Miączyńską, by pozwoliła na konferencję owego pana z obwinionym w swem mieszkaniu. Ponieważ mieszkanie państwa Miączyńskich na taką konferencję się nie nadawało wobec spóźnionej pory, więc sama p. Miączyńska uprosiła swego sublokatora, mieszkającego zupełnie oddzielnie, by swego mieszkania na taką konferencję użyczył. P. Jankowski zgodził się na to i konferencja się odbyła. Wróciwszy z konferencji, twierdził obwiniony, że ten pan jest bardzo majętnym obywatelem. Na zapytanie p. Jankowskiego podał obwiniony, że ten pan nazywa się Margrafski.

Na to rzekł p. Jankowski: Tak mi trzeba było mówić, wszak ja znam Markgrafskiego, to jest pułkownik żandarmerji rosyjskiej. Na to zmięszał się bardzo obwiniony.

Przysięgły p. Krzykowski konstatuje, iż obwiniony tłumaczył się, iż nie potrzebował naprawdę dynamitu i tylko chciał zbadać, w jaki łatwy czy trudny sposób otrzymać tu można dynamit, a zeznania pani Miączyńskiej wyraźnie stwierdzają, iż on dynamitu z Mysłowic się spodziewał.

Świadek Stanisław Jankowski, słuch. medycyny, na zapytanie, czy jest krewnym obwinionego, powiada: Niech mnie Pan Bóg broni! Poznał obwinionego na dzień przed aresztowaniem u państwa Miączyńskich, u których mieszka. Obwiniony opowiadał świadkowi, że jest doktorem, bogatym i zupełnie niezależnym i że go policja śledzi dlatego, że jest dezerterem z wojska rosyjskiego. Świadka to zdziwiło bo wie że dezerterów stąd nie wydają Rosji, więc zapytał obwinionego: Możeś pan co innego przeskrobał?

Wtedy przyznał się obwiniony, że się starał o dynamit. Uderzyło to świadka, skąd literat, docent ma się starać o dynamit i co ma z nim do czynienia?

— Jeżeli pan chcesz być docentem uniwersytetu, to radzę panu z dynamitem nic nie mieć do czynienia. Masz pan młodą żonę, a o dynamicie pan myślisz.

Na to odparł obwiniony, że o dynamit stara się w drodze legalnej.

Wieczorem tego dnia odbyła się konferencja obwinionego z p. Markgrafskim w pokoju świadka. Trwała 10—12 minut. Gdy Hendiger wrócił, świadek zwracał na niego uwagę, w jakiem jest usposobieniu skoro się bał aresztowania i jak się konferencja skończyła.

Obwiniony wszakże wszedł w różowem usposobieniu i rzekł: tego człowieka podejrzywać nie można, to porządny człowiek.

— Jak się nazywa? — zapytał świadek.

— Markgrafski — brzmiała odpowiedź.

— Te pan Markgrafski nie jest taki zwykły obywatel, to jest pułkownik żandarmerji rosyjskiej.

— W takim razie co robić — rzekł zmięszany Hendiger — może go kazać aresztować?

— Jak pan chcesz — rzekł świadek — pan musisz lepiej wiedzieć, skoro pan masz z nim do czynienia.

Prosił potem obwiniony świadka i p. Miączyńskiego do Hawełki, ale świadek grzecznie się wymówił, bo mu ta historja była niejasna.

Świadek przyznaje, iż na prośbę żony obwinionego, napisał i wysłał okazaną sobie przez p. prezesa depeszę: „Warszawa, Tłumacka 5, Jan Bajer. Krewny uwięziony. Czekać.“ Żona obwinionego twierdziła, iż jest to telegram do matki jego, by wstrzymała się z przybyciem do Krakowa. Tymczasem pokazało się, że tą matką był p. Markgrafski.

Prokurator p. Tarłowski: Jakie wrażenie wywarł na panu Hendiger; jaki on miał wpływ na otoczenie?

Św.: Ja byłem już uprzedzony do obwinionego, ponieważ na kilka tygodni przedtem słyszałem o nim od rodziny pp. Miączyńskich i żony, że jest to człowiek elegancki i że napisał pracę o wychowaniu kobiet. Dziwiłem się, że, mając lat zaledwie 25, pisze już o wychowaniu kobiet. Rozmawiałem później z obwinionym o kwestji socjalnej; ja nie wiele znam się na tem, ale z rozmowy okazało się, że on wie o tem jeszcze mniej. Nic wiedziałem, że on się stara o *veniam legendi* u św. Michała. Opowiadał mi, że go więziono w cytadeli w Warszawie, że go trzymano po pas w wodzie i że wskutek tego tyfus przeszedł. Cała kobieca partja u pp. Miączyńskich, z 5 osób złożona, trzymała za obwinionym, zato nie lubił go świadek i p. Miączyński.

Odczytano zeznania świadka Melanji Gołkowskiej, właścicielki realności, w której Hendiger mieszkał. Ona to dowiedziała się od ajenta policyjnego, iż śledzą za obwinionym i spotkawszy obwinionego przed Sukiennicami, uwiadomiła go o tem.

P. prezes Brason ogłosił uchwałę trybunału, który nie przychylił się do wniosku obrony o wezwanie do rozprawy świadka, pułkownika Andrzeja Markgrafskiego i o odroczenie z tego powodu rozprawy. Markgrafskij zeznania swoje zaprzysiężone złożył w tutejszym sądzie, a mieszka w Warszawie i jest obywatelem rosyjskim. Na podstawie § 292, zachodzą wszelkie warunki, aby zeznania jego odczytano, gdyż, w myśl traktatu Austrji z Rosją, świadek może być wezwany do rozprawy, ale uznaniu świadka pozostawionem być musi, czy do rozprawy zechce się stawić; my go przymusić do stawienia się nie możemy i nie mamy środka.

Z tego samego powodu odmówił trybunał żądaniu obwinionego, aby wezwać do rozprawy świadka Ignacego Popławskiego.

Z powodu odrzucenia wniosku obrony, Hendiger zgłasza zażalenie nieważności.

P. prezes tłumaczy mu, iż na to ma dość czasu po zamknięciu rozprawy.

P. prezes odczytuje list, w którym obwiniony oszukuje własnego teścia i zwraca mu na to uwagę.

Obwiniony: Przecież nie mogłem przyznać się przed ojcem do znajomości z Markgrafskim.

Po odczytaniu zeznań podpułkownika p. Margrafskiego, znanych z aktu oskarżenia przesłuchany został świadek dr. Adam Asnyk, redaktor *N. Reformy*. Do świadka zgłosił się obwiniony i wyraził chęć wypowiedzenia odczytu na rzecz niewinnie skazanych w Warszawie. P. dr. Asnyk nie rokował powodzenia odczytowi z powodu spóźnionej pory, było to bowiem z końcem kwietnia. Odtąd nie widział więcej obwinionego.

Świadek Władysław Czemeryński, słuchacz medycyny, siedział w tej samej celi w więzieniu, co obwiniony; świadek miał śledztwo o należenie do tajnych stowarzyszeń i opowiadał Hendigerowi o całej rzeczy, a ten notował zaraz nazwiska.

P. przewodniczący przypuszcza, że robił to celem skompromitowania ponotowanych osób.

Obwiniony twierdzi, że robił to celem napisania pracy przeciw socjalizmowi. (Śmiech na sali).

P. radca Łoziński odczytał następnie dwa artykuły obwinionego, pomieszczone w *Myśli*, a dotyczące stosunku Polaków pod rządem rosyjskim, zwrócone przeciw temuż rządowi i namiętnie krytykując jego działalność; bezpośrednio odczytane zostało podanie Hendigera do jenerał gubernatora w Warszawie o udzielenie koncesji na założenie pisma w Warszawie. W tem podaniu jest znów mowa o konieczności cywilizacji rosyjsko-polskiej.

P. radca Łoziński: Treść tych pism pogodzić trudno. Co jest więc właściwie pańskiem przekonaniem?

Obwiniony: W Rosji było to mojem przekonaniem — w Galicji znowu to. A właściwie to, co w podaniu.

W dalszym ciągu czytano inne dokumenta

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Kraków 26. listopada. Postępowanie dowodowe zamknięto wczoraj o godzinie 1/210. wieczorem. Dziś rano przedłożył trybunał pytania sędziom przysięgłym. Pierwsze główne dotyczy oszustwa, drugie główne oszczerstwa wobec poddanych rosyjskich w Warszawie, trzecie główne oszczerstwa wobec poddanych austrjackich.

Cztery pytania dodatkowe opiewają na szczególny podstęp przy oszustwie i na narażenie obwinionych na wielkie niebezpieczeństwo z powodu oszczerstwa. Na podstawie pytań może być wymierzona najwyższa kara za obie zbrodnie 5—10 lat. Prokurator Tarłowski zaczął mówić o godzinie 11. W świetnej mowie podniósł, że zbrodniarz uknuł intrygę, która mogła sprowadzić straszne nieszczęście na cały nasz naród. Gdyby dynamit został przewieziony, wtedy urzędowa i nieurzędowa Rosja rzuciłaby się do tępienia żywiołu polskiego, tworzącego zamachy na panujących. Zbrodniarz chciał cały naród pogrążyć w nieszczęście, naród, brzydzący się królobójstwem i potępiający takowe. Potworność obwinionego indywiduum przechodzi wszelkie granice. Trudno zrozumieć, by dusza ludzka mogła być tak potworną. Nie masz na jego zbrodnie odpowiedniej kary.

Ogromne wrażenie zrobiła mowa prokuratora. Obrońca dr. Szafarski podniósł, że Hendiger był ajentem prowokacyjnym, że za nim stali inni, spodziewający się chrestów i orderów. Przerywa mu przewodniczący, gdyż rozprawa nie dała podstawy do takich insynuacyj. Prokurator Tarłowski mówił raz jeszcze i wykazał, że rząd rosyjski został oszukany, że tenże dostarczył lojalnie materjału do zdemaskowania wyrzutka społeczeństwa. Po dwunastej rozpoczął obronę sam Hendiger. Wyrok zapadnie o godzinie trzeciej lub czwartej z południa. Na pewne powiedzieć można, że wszystkie pytania jednogłośnie potwierdzone będą.

Kraków 26. listopada. **Hendiger skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.**

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 27. listopada.

Próba przedkoncertowa „Echa“ w lokalu klubu pocztowego (pl. Chorążczyzny l. 22) o godz. 12. w południe.

Kiermasz dla dzieci w sali kasyna miejskiego o godz. 4. po południu.

Obchód Mickiewiczowski w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza o godz. 4 po południu.

Odczyt dr. Józefa Limbacha „O ciekawych szczegółach z życia robaków“ w szkole św. Zofji o godz. 4. po południu.

Odczyt dr. Romana Gostkowskiego „O paliwie przyszłości“ w „Skale“ o godz. 5. po południu.

Obchód Mickiewiczowski w sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Dwaj złodzieje“ (przedstawienie popołudniowe). — „Fedora.“ Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny w Czytelni Towarzystwa oświaty ludowej (ul. Janowska l. 16) Początek o godzinie 7½. wieczorem.

Koncert Chopinowski w „Kole literacko-artystycznem.“ Początek o godz. 8. wieczorem

Poniedziałek 28. listopada.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Karoliny ks. Lubomirskiej w kościele OO. Dominikanów o godz. 10. przed południem.

Jubileusz Czytelni akademickiej: Nabożeństwo solenne w kościele katedralnym o godz. 11. rano. — O godz. 12. w południe zebranie w „Czytelni akademickiej.“ O godz. 7. wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. Po przedstawieniu bankiet.

Wtorek 29. listopada.

Teatr: Jako w rocznicę powstania listopadowego: „Przeor Paulinów.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz powrócił z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. Dnia 25. bm. o godz. 4. rano w klasztorze PP. Benedyktynek łac. we Lwowie, zmarła w zakonnym [illegible] przełożona Ludwika Flawia Haas, lat 2C, powołania lat 3.

Kalendarz. Niedziela (27.) Wirgiljusza Wschód słońca o godzinie 7. minut 31 zachód o godzinie 4. minut 5.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Przeniesienie w stan spoczynku. Wydział krajowy przeniósł w stały stan spoczynku rewidenta rachunkowego Karola Żółkiewskiego i archiwistę rachunkowego Jakóba Gordona.

Główna stacja telefoniczna nie musi być dobrze urządzoną, gdyż nie ma dnia, ażebyśmy nie otrzymali kilku skarg. Zresztą z własnego doświadczenia wiemy, że bardzo często trzeba dzwonić dziesięć minut i nawet dłużej, aby otrzymać z centralnej stacji odpowiedź. Lecz na tem nie koniec. Żądasz połączenia z panem „x“. „Dobrze“, odpowiada stacja centralna. Po chwili dzwonisz, niestety dzwonek się nie odzywa, gdyż został „wyłączony“ i musisz czasami czekać całą godzinę, aby się znowu dostać do centralnej stacji. Wina teeo spada na służbę wewnętrzną, która formalnie bagatelizuje sobie abonentów. Otóż zwracamy się do dyrektora pana Bardacha, z prośbą o poprawę, bo jak należy, w jaki sposób mają być abonenci obsługiwani. Nie rozchodzi się tutaj o grzeczność, ale o wypełnienie obowiązku. P. Bardach dał już nieraz dowody energji, że też spodziewamy się, że i te nieporządki sostaną usunięte.

Obchody narodowe. Szkoła przemysłowa uzupełniająca w Gorlicach urządza ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza w dniu 27. listopada 1892 roku, to jest w niedzielę o godzinie 7. wieczór, w sali nowego budynku szkolnego wieczorek muzykalno-wokalny. Zapowiedziany program wieczorku przedstawia się bardzo dobrze.

Wydział Czytelni akademickiej wybrany na walnem zgromadzeniu członków z d 16 bm., ukonstytuował się na posiedzeniu wydziału na dniu 22 bm. w sposób następujący: Maksymiljan Liptay, przewodniczący; Jan Pieracki, zastępca przewodniczącego: Emiljan Zaremba, sekretarz; Piotr Malinowski. skarbnik; Konstanty Wojciechowski, bibljotekarz; Bolesław Błażek, zastępca bibljotekarza. Wydział: Eugeniusz Bartl, Stanisław Cisek, Karol Czaykowski, Czesław Czaprański, Adam Czarnecki, Feliks Nerolski, Celestyn Podlewski, Józef Reinländer, Marjan Reiter, Stanisław Sobiński, Kazimierz Świeżawski, Emiljan Zaremba. Zastępcy wydziałowych: Jan Augustak, Kazimierz Błażek, Stanisław Antoni Gerstman, Stanisław Hankiewicz, Jan Janiszewski, Witold Noskowski.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Dubiecku w powiecie przemyskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 6 5°C., najwyższa — 1 4°C., najniższa — 11 0°C

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby będzie około — 7°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Z kolei państwowych. Sypialne wozy, które czas dłuższy z powodów sanitarnych kursowały tylko z Krakowa do Suczawy, kursują od dnia 24 listopada b. r. ponownie pociągami nr. 1/201 i 202/2 pomiędzy Krakowem a Bukaresztem.

Z dniem 1. grudnia b. r. począwszy, kursować będą codzień na przestrzeni Krasne-Brody, prócz pociągów mięszanych nr. 1651, 1652, 1653, 1654, 1655 i 1656, także pociągi nr. 1658 i 1659. Pociąg nr. 1658, odchodzi z Brodów o godzinie 9. minut 47 wieczór, przychodzi do Krasnego o godzinie 11. minut 20 w nocy i łączy się w Brodach z pociągiem nr. 7 południowo zachodnich kolei rosyjskich, w Krasnem zaś z pociągiem nr. 13 ku Podwołoczyskom. Pociąg nr. 1659 odchodzi z Krasnego o godzinie 7. minut 43 rano, a przychodzi do Brodów o godzinie 9 minut 4 przed południem i łączy się w Krasnem z pociągiem nr. 16 z Podwołoczysk. Czasy przyjazdu i odjazdu pomienionych pociągów podane są podług zegora średnio-europejskiego.

Deputacja u ks. biskupa Pełesza. Dnia 22. bm. odbył się — według *Hałyckoj Rusi* — zjazd duchowieństwa gr. kat. w Przemyślu. Tegoż dnia w południe udała się do ks. biskupa dr. Pełesza deputacja od kleru, złożona z 30 osób duchownych. Posłuchanie trwało około dwóch godzin. Według *Hałyckoj Rusi*, miał ks biskup zapewnić, iż kleru nie obwinia bynajmniej o ruch emigracyjny. Ale gdy niektórzy członkowie deputacji wyrazili życzenie, aby ks. biskup wystąpił w obronie duchowieństwa przed czynionemi mu zarzutami w znanym cyrkularzu, oświadczyć miał stanowczo, iż tego nie uczyni. Z rozmowy z ks. biskupem Pełeszem — pisze *Hałyckaja Ruś* — wynieśli deputaci przekonanie, iż tenże cykularza w kwestji emigracji do urzędów dekanalnych nie rozsyłał, co jednak — zdaniem tego dziennika — nie wyklucza możliwości rozesłania odnośnego cyrkularza w archidyecezji lwowskiej i dyecezji stanisławowskiej. W dalszym ciągu rozmowy — czytamy w tymże dzienniku — poruszono kwestję konkordji, zachowywania się alumnów na prażnikach, pisowni fonetycznej i propagandy antireligijnej w organanach radykalistów: *Narod* i *Chliborob* W końcu wyraziła deputacja życzenie, aby dla omówienia tych kwestyj zwołano synod dyecezjalny.

Sprawa emigracji włościan do Rosji będzie przedmiotem obrad zgromadzenia księży ruskich z dekanatu skałackiego, którzy w przyszłym tygodniu mają zjechać do Koszyniec na sobór dekanalny.

Z rozpaczy. Młoda aktorka berlińska Klara Farchow Osen. zaangażowana dla berlińskiego „*Neues Theater*“, otrzymawszy dymisję, rzuciła się z rozpaczy do Sprei. Wydobyto ją żywą jeszcze i oddano do szpitalu Sióstr miłosierdzia.

Zniesienie loterji. Jak donosi *Magyar Pensugi*, poruczono Laenderbankowi zająć się wykonaniem operacji finansowej, której celem jest zniesienie drobnej loterji. Laenderbank przedłożył już ministrowi skarbu swój elaborat.

Prezydent p. Mochnacki powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Komitet jubileuszowy Czytelni akademickiej uprasza nas o zamieszczenie następującej notatki: Wieczorek Mickiewiczowski odbędzie się nie w sali „Sokoła“ lecz w sali ratuszowej; strój wizytowy, początek o godzinie 7. wieczorem.

W poniedziałek o godzinie 11. rano uroczyste nabożeństwo w Katedrze, zebranie w Czytelni o godzinie 12. w południe (rynek 36) strój uroczysty.

Wieczorem dnia tego galowe przedstawienie w teatrze. Zgłoszenia na bankiet przyjmuje prof. uniwersytetu dr Stanisław Głąbiński, ulica Kurkowa l 5 i adwokat krajowy dr. Aleksander Lisiewicz, ul. Kopernika l 6 2. piętro.

Odczyt, drugi z rzędu urządzanych przez towarzystwo oszczędności kobiet, odbył się onegdaj wieczorem w sali ratuszowej

Mówił dr. Wł. Ostrożyński na temat: „Konfederacji Barskiej“. Szanowny prelegent przedstawił naprzód historyczny rozwój tej bohaterskiej walki o niepodległość, następnie zaś naszkicował cnoty jej i błędy.

Konfederacja Barska była nie ostatnim podrygiem konającej Rzeczypospolitej, jeno raczej pierwszym wybuchem narodowego uświadomienia tych mas drobnoszlacheckich, które przez pół wieku wypoczywały w głębokiem uspieniu, pijąc i hulając

Wówczas właśnie, gdy Rzeczpospolita dogorywała w rozprzężeniu, rozległo się nagle na wschodnich jej kresach hasło potężne: „Jest jeszcze Pan w Jerozolimie“.

I posiew nie padł na jałową glebę, znalazły się zastępy zbrojne, gotowe krew przelać za ojczyznę zagrożoną i otwarła swą skarbnicę hojna ofiarność publiczna, przyczem nadmienić należy, iż dobrym w tym kierunku przykładem wyprzedziły wszystkich Lwowianki, składając Pułaskiemu podczas jego pobytu w naszym grodzie klejnoty swe, jako pierwszy zawiązek skarbu narodowego.

Walka podjęta przez konfederację nie odniosła tryumfu, jakiego się spodziewano. Nietylko środki z któremi się porwano do tego wielkiego zadania były niedostateczne, ale nadto konfederacja błędami swemi wiele tu zawiniła. Kiedy król paktować z nią pragnął, konfederacja, zapominając, jakiej wagi rzeczą byłoby dla niej uzyskanie firmy królewskiej, układy te rozmyślnie tak prowadziła, aby nie wydały żadnego rezultatu. Jeszcze bardziej niepolitycznym krokiem było porwanie króla, któremu to epizodowi poświęcił prelegent wyczerpującą wzmiankę.

Powagę konfederacji, a w szczególności Pułaskiego, podkopał zresztą manifest, w którym dowódca konfederacji, wbrew prawdzie, wyparł się wszelkiego udziału w porwaniu króla.

Prelegentowi wyraziła publiczność hucznemi oklaskami swe uznanie.

A propos — „publiczności“, nadmienić jeszcze wypada, że sala była przepełnioną, ale przez same kobiety.

Ze względu na temat i cel odczytów, urządzanych przez towarzystwo oszczędności kobiet, dalej wobec cen wstępu, tak naznaczonych, by dla każdego były dostępne — mimowoli nasuwa się pytanie, dla czego te sprawy, które omawiane bywają na piątkowych odczytach w ratuszu, obchodzą tylko płeć piękną?

Czyż mężczyzn nie zdoła zająć rozpamiętywanie wielkich chwil z przeszłości Polski.— a przedewszystkie gdzie nasza młodzież patrjotyczna?

(*m*) **Zamordowanie 70 letniej żydówki** W piwnicy domu przy ul. Cebulnej l. 11 mieszka siedem rodzin żydowskich, trudniących się żebractwem. Mieszkańcy tej wstrętnej nory, nie nadającej się wcale na mieszkanie dla ludzi, wychodzili „na zarobek“ rano, a powracali późnym wieczorem. Wspólnego pomieszkania pilnowała w tym czasie 70-letnia Scheindla Schlechter. Każdy z żebraków ma w piwnicy kufer, w którym przechowuje cały swój majątek. Otóż onegdaj między godz. 11. a 12. w południe Schlechterowa została zamordowana, a dwa rozbite kufry świadczyły, że zbrodnia dokonana została w celu rabunku. Morderca z jednego kufra zabrał gotówkę w kwocie 24 zł., z drugiego zaś bieliznę. O dokonanej zbrodni dowiedziała się policja dopiero po południu, a do przeprowadzenia dochodzenia delegowany został koncepista p. Łysakowski, który z całą energją i sprytem zajął się wyśledzeniem mordercy. Z dotychczasowych dochodzeń okazuje się, że morderca wszedł do piwnicy w celu kradzieży. Schlechterowa leżała na łóżku drzemiąc, a zbudzona łoskotem i widząc rozbijającego kufer złodzieja, narobiła krzyku. Wtedy złodziej pochwycił stojącą koło łóżka flaszkę, uderzył nią Schlechterową w głowę, a gdy ta straciła przytomność, owinął jej naokoło szyi sznur i w ten sposób pozbawił ją życia.

Dotychczas aresztowano sześć indywiduów, jako silnie podejrzane o popełnienie tej zbrodni, która wśród ludności żydowskiej wywołała ogromną sensację.

Z „Lutni.“ Przewodniczący Towarzystwa oznajmia, że stosownie do ustnego ogłoszenia, ponowne zgromadzenie odbędzie się we czwartek d. 1. grudnia o godz. 6. wieczorem, w myśl §. 18. statutu przy jakimkolwiek komplecie.

Kronika brukowa. Aresztowano niebezpiecznego złodzieja Michała Skrzypkę, który usiłował wczoraj wyciągnąć z kieszeni Celi Seelowej pugilares.

W domu przy ul. Cebulnej l. 4 przytrzymano wczoraj Krzysztofa Wolańskiego w chwili, gdy usiłował włamać się do komórek.

Szpada honorowa. Paryski *Jour* ogłasza subskrypcję na honorową szpadę dla jen. Dodds'a.

Księżna Monaco. Pogłoski o obłąkaniu księżnej Monaco okazują się prostym wymysłem.

„Gorąca krew“.

(*Wodwil w 3 aktach a 7 obrazach. Słowa L. Krenna i K. Lindau'a — muzyka H. Schenka.*)

Ilonka, młoda, piękna i rezolutna pupilka bogatego ziemianina, wychodzi za mąż za Miklosa, jak ona hojnie wyposażonego od natury i bogaczów rodziców chłopaka. Jutro wesele, dziś zaś — zwyczajem praktykowanym w krainie Arpadów — rodzice oblubieńców, przyjaciele i znajomi zabawiają się wesoło przy dźwiękach cygańskiej muzyki i równie miłym dla węgierskiego ucha brzęku szklanek winem napełnionych. Przy „dobranoc“ wybucha pomiędzy narzeczonymi drobna sprzeczka, która dzięki „gorącej krwi“ obojga i poruszonym wśród rozmowy strunom zazdrości, doprowadza do pozornego zerwania pomiędzy nimi. Miklos odchodzi, rzuciwszy Ilonce bukiet ślubny pod nogi — ona chce go zrazu zatrzymać, później budzą się w niej refleksje na temat syrenich pokus, jakiemi obsypał ją przed chwilą lowelas wiejski, hr. Istvanffy, — który nakłania ją, aby Miklosa i wieś tę porzuciła, a szukała z nim szczęścia w szerokim świecie, gdzie jej czekają brylanty i jedwabie... Dziewczyna oparła się zrazu szatańskim podszeptom, lecz pod wpływem wychylonej szklanki wina zaczyna fantazować o obiecywanym jej raju i... usypia. Za sceną słychać odgłos trąbki pocztowej. To dyliżans uwozi hr. Istvanffy. Na tem kończy się akt pierwszy wodwilu. Dalsze obrazy są żywą ilustracją perypetiów, jakie rozmarzonej dziewczynie się śniły. Widzimy tedy mieszkanie fryzjera teatralnego, gdzie ją hrabia opiekun instaluje, dalej — scenę próby operetki za kulisami, dalej Ilonkę, jako diwę, zamieszkującą bogaty apartament, dalej scenę w węgierskiej czardzie, pojedynek rywalek, tj. Ilony z przekwitłą diwą Fanszetą, wreszcie przebudzenie Ilony po długim nużącym śnie i... weselisko zakochanej pary.

Tak wygląda z lekka jeno naszkicowany skielet libretta wodwilu, który od początku do końca okraszony jest szczerym humorem wiedeńskim i posiada takie mnóstwo scen, pełnych werwy i życia hulaszczego, że zaprawdę aż się w oczach mąci i w uszach szumi od nadzwyczajnej obfitości wrażeń wesołych. Muzyka towarzysząca wielu śpiewkom, duetom i kupletom, jest bezpretensjonalna lekka i zgrabna, przeplatana nader melodyjnemi walczykami, wszędzie bardzo udatnie zastosowana do libretta, a daje się istotnie słuchać od początku do końca z równą satysfakcją. Naturalnie nie ma w niej mowy o powadze napuszystej lub śmiesznych nieraz eskapadach — jak to się zbyt często w najnowszych utworach tej kategorji spotyka, gdzie autor chce co chwila dać słuchaczowi do zrozumienia, że staćby go na utwór w wielkim stylu ale on przekłada popłatniejszą operetkę — za to jednak jest tam sporo nader śpiewnych i wdzięcznych efektów, tryskających owym niezrównanym dowcipem i ferworem wiedeńskiej „volkssaengerji“. Że bohaterami wodwilu są rodacy „Barona cygańskiego“, więc dość często rozbrzmiewa na scenie także nuta dziarskiego czardasza.

Wykonanie onegdajsze „Gorącej krwi“—acz to była dopiero premiera, a każda z nich nie bez racji uważana bywa za „ostatnią“ z prób ostatnich - istotnie nie pozostawiało prawie z oła nic do życzenia. Ilonką była pani Radwan i nużącą rolę swoją — nie schodzi bowiem ze sceny przez ciąg całego wodwilu — odegrała i odśpiewała z aplombem kapitalnym. Marsz ów, tak popularny we Wiedniu z refrenem „Trara bum!“ wypadł w interpretacji naszej diwy doprawdy tak wyśmienicie, że nie powstydziłaby się tej produkcji słynna Ilka Palmay, dla której podobno ten wodwil został napisany. To samo jota w jotę można powtórzyć o pysznych kreacjach fryzjera teatralnego (p. Skalski) i maniaka teatralnego (p. Myszkowski). Obaj ci niedoścignieni komicy naszej operetki formalnie rywalizowali ze sobą pod względem gry wyrazistej i... zachowania artystycznej miary. Z uznaniem bowiem podnieść musimy, że jakkolwiek właśnie wodwil taki nastręcza szerokie pole do szarży — i we Wiedniu zacząwszy od Palmay i Girardiego wszyscy w tem się prześcigają — to jednak nasi artyści trzymali się z chwalebną gorliwością granic dozwolonego humoru i fantazji aktorskiej.

Z pochwały godną starannością wypadły także wszystkie pomniejsze role i epizody wodwilu, o czem zresztą zapewniać zbyteczna, skoro wymienimy nazwiska takich uczestników, jak panie Skalska i Kasprowiczowa, panowie Gasiński, Kiczman, Bogucki. W takich warunkach nie dziwne wcale, że nader licznie zgromadzeni onegdaj słuchacze bawili się tak wybornie, jak rzadko kiedy. Co chwila huczało w całej sali z wybuchów śmiechu i salw aplauzu, któremi też zniewolono artystów do powtórzenia kilku numerów.

„Gorącej krwi“ najzgryźliwszy pesymista nie odmówi olbrzymiej dozy właściwości, które muszą widza rozerwać i ubawić serdecznie, to też, choćby to jedno zapewnia jej stałe powodzenie na każdej scenie. We Wiedniu np. grano ją niezliczoną ilość razy z rzędu, a zawsze przed zapełnionem audytorjum.

Jeszcze jedno, o czem przemilczeć nie wolno. Tłumaczenie libretta, dokonane przez pana A. Jastrzębca, jest pod każdym względem doskonałe. Nie mogło być inaczej, gdy tłumaczenia podjął się literat z profesji. (*S. W.*).

Ostatnie wiadomości.

Ponieważ członek komitetu doradczego dla sprawy konwersji długu indemnizacyjnego, dr. Juljan Dunajewski, nie mógł przybyć do Lwowa dla wzięcia udziału w posiedzeniu komitetu w dniu 30. bm., postanowił Wydział krajowy sprosić członków komitetu na posiedzenie dopiero na 7. grudnia o godzinie 11 tej rano

---

Wczorajsza *N. fr. Presse* przynosi wiadomość telegraficzną, zaczerpniętą jakoby z dzienników polskich, że marszałek krajowy książę Sanguszko i członek wydziału krajowego, Romanowicz, podpisali w czasie swojego ostatniego pobytu we Wiedniu układ o sprzedaż soli. Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że delegaci Wydziału krajowego bawili we Wiedniu tylko w sprawie przedłożeń rządowych o ulgi dla ewentualnej pożyczki konwersyjnej, że zatem wszystkie inne wieści, jak zresztą o tem już w jednym z poprzednich numerów naszego pisma wspominaliśmy, są bezpodstawne.

Emigracja ludu do Rosji stanowi niemal wyłączną treść ruskich czasopism popularnych i działa rozdrażniająco. Jest przeto możliwem, że gorączka emigracyjna na wiosnę znowu epidemicznie wybuchnie. Donoszą z kilku okolic, że jacyś nieznajomi ludzie podczas jarmarków doradzają włościanom, aby się obecnie zachowywali całkiem spokojnie, a dopiero „na wiosnę, gdy przyjdzie pismo z Poczajowa, że dla nich wyznaczone już zostały miejsca osiedlenia, wtedy mogą bez hałasu i narad, w jak najmniejszych gromadkach wybierać się za granicę“.

Episkopat austrjacki wydał obecnie wspólny list pasterski, z okazji biskupiego jubileuszu Leona XIII., który właśnie w dniu dzisiejszym (27.) ma być z kazalnic we wszystkich kościołach odczytany. Okólnik ten, o ile transpiruje ze sfer wtajemniczonych, zajmuje się wyłącznie jubileuszem rzeczonym papieża i nie zawiera żadnej przymieszki politycznej.

Journal de St. Petersbourg, zaprzeczając doniesieniom gazet niemieckich, oświadcza, iż Rosja wcale nie ma zamiaru ograniczać wywozu zboża, ani też zaprowadzać ceł wywozowych od zboża, ponieważ urodzaj w roku bieżącym nie wymaga takich środków.

Jak donoszą *Moskow. Wiedom.* w związku z projektem nowych przepisów o przyjęciu poddaństwa rosyjskiego pozostaje inny o ograniczeniu kolonizacji cudzoziemskiej w obrębie państwa, a zwłaszcza na kresach zachodnich. Jak donosi cytowana gazeta, do rady państwa wniesiono projekt uzupełnienia przepisów z dnia 26. marca 1887 r. o cudzoziemcach.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26 listopada. (*Z izby poselskiej*). Występując przeciw ostatniej mowie hr. Taaffego, oświadcza Vasaty, że wezwanie prezydenta ministrów, aby izba zastanawiała się nad kwestją językową, było istotną dla wszystkich niespodzianką. My nie potrzebujemy się zastanawiać, gdyż wystarczy, jeśli rząd poprostu w życie wprowadzi ustawy istniejące. Przeszedłszy następnie na sprawy polityki zagranicznej, brał obronę Rosję przeciw „atakom“ Mengera i przemawiał za zbliżeniem się Austrji do tego zaprzyjaźnionego z nią mocarstwa. Wewnątrz monarchji musi sytuacja polityczna w ten sposób zmienioną zostać, aby przewaga Węgier złamana była i te Węgry nie rujnowały już dalej ekonomicznego bytu Austrji. W Rosji biedny chłop, nie mogący znaleść dla się sprawiedliwości, może poskarżyć się przed władcą swoim, atoli naród uciśnionych Rumunów nie zdołał otrzymać posłuchania u cesarza. Za pozycją, przeznaczoną na ustawienie biustu Herbsta w parlamencie, oświadczył mowca, nie może on głosować.

Choćby ten Herbst był chlubą stronnictwa liberalnego, to jednak nie był nią dla całej rady państwa. — Bloch odpowiada Schlesingerowi na tegoż wywody w kwestji tz. żydowskiego handlu żywym towarem. Otóż we Lwowie— prawi mowca—co prawda skazano kilku żydów za ten przemysł haniebny i ja szczerze ubolewam, że mam współwyznawców, którzy dopuszczają się czegoś podobnego. Atoli dep. Schlesinger wniósł interpelację, która jest cieżką obrazą żydowstwa. Zapytuję go, czy wie o tem, że w każdem większem mieście istnieją domy prostytucji utrzymywane przez samych potomków rasy aryjskiej? Wszakże Schoenerer uczynił był to samo ze swoim domem ojcowskim Dep. Schlesinger twierdził, że § 2. ustaw zasadniczych: „Wszyscy są wobec prawa równi“, był wielkim błędem, ponieważ żydzi nie posiadają dojrzałości obyczajowej do równouprawnienia. Mowca cytuje tedy sentencje reprezentantów wysokiego duchowieństwa chrześcijańskiego i słynnych uczonych o obyczajności żydów. Po kilku namiętnych wycieczkach mowcy przeciw antisemitom austrjackim, zamknięto posiedzenie. Następne we wtorek.

Wczoraj po południu odbyła się kilkogodzinna konferencja, w której uczestniczył przewódca zjednoczonej lewicy niemieckiej, Plener i ministrowie Taffe i Kuenburg. — W sytuacji parlamentarnej nie zaszła dotychczas żadna zmiana. Słychać jeno, że hr. Knenburg wręczył już podanie swoje o dymisję, o czem też hr. Taaffe miał zdać cesarzowi sprawę. Również miały odbyć się nowe rokowania pomiędzy lewicą a prezesem gabinetu, o ich rezultacie jednak nic nie wiadomo.

Dziś przed południem odbędzie się posiedzenie klubu lewicy.

Wiedeń 26. listopada. Dziś o godzinie jedenastej przed południem odbył się klub zjednoczonej lewicy posiedzenie, na którem był również obecnym minister Kuenburg. O godzinie trzy kwadranse na dwunastą wydano komunikat następującej treści; Na dzisiejszem posiedzeniu klubu lewicy zjednoczonej złożył hr Khuenburg oświadczenie, iż w dniu 24. b. m. przedłożył hr. Taaffemu swą dymisję. Wobec tego oświadczenia wywiązała się krótka dyskusja poczem Khuenburg'owi uchwalono wotum ufności Samo przez się wynika, iż faktu powyższego nie można uważać jako rozwiązania konfliktu między Taaffem a lewicą i należy oczekiwać rezultatu konferencji Taaffego z Plenerem, od czego będzie zależną przyszła taktyka lewicy.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 26. listopada. Starszy żupan komitetu Ostrzychomskiego, hr. Józef Majlath, złożył swój urząd, oświadczając, że nie chce służyć pod rządem, którego program skierowany jest przeciw kościołowi katolickiemu.

Berlin 26. listopada. Frakcja „środka“ postanowiła postawić w parlamencie wniosek zniesienia ustaw antijezuickich

Paryż 26. listopada. W sprawie Panamskiej uchwalił wczoraj sąd apelacyjny, na żądanie wszystkich obrońców, aby rozprawa odroczona została do 10. stycznia r. 1893.

Wiedeń 26. listopada. Prokurator Jan Girtler v. Kleeborn otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego, z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 26. listopada. Kredyty 316 62; sztabany, lombardy, laenderbank alpiny, obie renty utrzymały się przy poprzednim kursie.

Rzeszów 26. listopada. (Odsłonięcie pomnika A. Mickiewicza). Współudział publiczności bardzo liczny, przybyło wiele okolicznego obywatelstwa Stowarzyszenia wystąpiły korporacyjnie, miasto przybrane świątecznie. Pomnik przedstawia się znakomicie. Mowy wygłosili: ks. Gryziecki, Zbyszewski, Pogonowski. Odśpiewano kantatę Czubskiego. Wieczorem odbył się bankiet dla Lewandowskiego, twórcy pomnika.

Wiedeń 27. listopada. Według dotychczasowego podziału prac parlamentarnych, zamierza rząd, jak się z autentycznego dowiaduję źródła, zwołać galic. Sejm na dalszy ciąg sesji dopiero około 10 lutego 1893 roku.

Wiedeń 26. listopada. Tutejsze dzienniki antisemickie ogłaszają pismo, w którem 38 antisemickich członków Rady miejskiej oświadcza, iż ze względu na stronnicze postępowanie prezydjum Rady miejskiej i jej większości żaden z nich odtąd nie będzie brał udziału w obradach Rady miejskiej.

Paryż 26. listopada. Ankieta, wybrana przez izbę dla rozpatrzenia sprawy panamskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przesłuchano prezesa gabinetu, p Loubeta. Loubet przyrzekł oddać ankiecie do dyspozycji wszystkie akta sądowe tej sprawy. Deputowany Delahaye powtórzył wszystkie swe ogólnikowe obwinienia, które w izbie już przytoczył, i oświadczył, że na poparcie swych zarzutów ma tylko moralne dowody.

Paryż 26 listopada Przed sądem apelacyjnym rozpoczęła się wczoraj przy ogromnym udziale publiczności rozprawa w sprawie panamskiej. Z powodu niestawienia się oskarżonych rozprawa została do dnia 10. stycznia roku przyszłego odroczoną.

Kijów 26. listopada. Dnia 8. (20) grudnia obchodzoną tu będzie uroczyście setna rocznica przyłączenia Ukrainy, Podola i Wołynia do Rosji.

Bukareszt 26 listopada. Car rosyjski zgodził się na zamianowanie Aleksandra Catargiu posłem rumuńskim w Petersburgu.

Petersburg 26 listopada. Jak słychać, z powodu brutalnego postępowania starszyzny połowa stojącej tu kompanji nowoczerkarskiego pułku piechoty zdezerterowała, znaczna część dezerterów jednak wróciła dla braku żywności. Tylko sprawcy tego buntu mają być oddani pod sąd wojenny.

Belgrad 26 listopada. Dotychczas otrzymali liberały większość w 602 radach gminnych (dawniej mieli tylko w 250 gminach), a do wyborów parlamentarnych zapewne jeszcze w 300 gminach nastąpią nowe wybory, spowodowane organizowanemi przez liberałów wotami nieufności.

Bruksela 26. listopada. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu międzynarodowej konferencji monetarnej oświadczyli delegaci Austro-Węgier i Niemiec, że rządy ich nie chcą żadnej zmiany obecnego ustawodawstwa monetarnego.

Paryż 26 listopada. Z Porto Nuovo donoszą, że król Behanzin z niewielu swymi ludźmi umknął w nieznane strony i prawdopodobnie zamierza wpaść na terytorjum niemieckie.

Stambuł 26 listopada. Konsularna konwencja pomiędzy Portą i rządem serbskim uzyskała już sankcję konsularną.

NADESŁANE.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym

Zlecenia z prowincyi wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizyi.

Promesy na losy państwowe z r. 1864 do ciągnienia **dnia 1. grudnia b. r. z główną wygraną 150.000 zł.** i na losy miasta Wiednia do ciągnienia **dnia 1. stycznia** 1893 roku **z główną wygraną 200.000 zł.** odbyć się mającego.

Na los, zakupiony w tym kantorze, padła główna wygrana w kwocie zł. 50.000.

Jeneralna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na życie „The Mutual". ROK ZAŁOŻENIA 1842. FUNDUSZ GWARANCYJNY 398 MILIONÓW zł.

Zmiana pomieszkania.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu — mieszka plac Bernardyński l. 15. I. piętro

1921 ord. od 11. do 12. i od 3 do 5 popoł. 1—?

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studyów na klinikach prof. Fournier. Besniere w Paryżu, Lassara w Berlinie, Kaposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10

1010 Dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9. 1—?

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Zdzisław Szydłowski

były lekarz szpitala św. Ludwika i elew-asystent kliniki chirurgicznej w Krakowie.

po odbyciu specjalnych studyów w klinikach prof. Widerhofera we Wiedniu, Henocha w Berlinie i Epsteina w Pradze

ordynuje od 3. do 5. ul. Teatralna l. 5.

Dyspepsja wino Chassaing.

Wszech nauk lekarskich

dr. Józef Madeyski

prymarjusz szpitala powszechnego w Przemyślu

zamieszkał w domu Wgo Tannenbauma ulica Smigórskiego l. 137. 2235 1—3

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najczystsza woda mineralna

SZCZAWA-ALKALICZNA

jako źródło lecznicze od lat setek używana we wszystkich chorobach **organów oddechowych i trawienia, w podagrze, katarach pęcherza i żołądka.** Doskonałe dla dzieci, rekonwalescentów i podczas przesilenia.

Najlepszy napój dyetetyczny i orzeźwiający. 700 1—?

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Lekarz chorób wewnętrznych oraz chorób dzieci

Dr. TADEUSZ KRYGOWSKI

mieszka obecnie w ulicy Kopernika l. 3. Dzieci ubogich leczy bezpłatnie.

„LWOWIANKA"

kalendarz humorystyczny, ilustrowany i informacyjny

na rok 1893

jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w drukarni *„Dziennika Polskiego"*, plac Marjacki l. 7.

Cena egzempl. 36 ct., z przesyłką pocztową 41 ct.

Dla PP. prenumeratorów *„Dziennika Polskiego"* cena 26 ct., z przesyłką 31 ct.

Od lat wielu wypróbowany ból uśmierzający środek domowy.

Kwizdy

Gichtfluid

Cena 1/1 flaszki 1 zł. 1/2 flaszki 60 ct.

— Do nabycia prawdziwy we wszystkich aptekach. —

Uważać na markę ochronną — Kwizdy Gichtfluid — Skład główny

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. i k. austr. i król. romański dostawca nadworny.

Apteka okręgowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Wino pożyczkowe!

Wzmacniające siły

Józefa Schwarza

w Wiedniu, VI, Hundsthurmstrasse 82.

Wino lecznicze pierwszego rzędu przeciw cholerze, katarom kiszek, biegunce i t. d. przy każdej sposobności zalecane. — Do nabycia we wszystkich aptekach. 991 1—7

Najpierwsza krajowa Fabryka

BULIONU

ZYGMUNTA SOLKOWSKIEGO

w Krysowicach p. Mościska 2263 1-5

odznaczona medalami, dyplomem honorowym na wystawach krajowych

Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsiębranych przez komisję przemysłową tegoż Towarz., pozostającą pod przewodnictwem Prof Dra Koreczyńskiego, **„bulion** ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez Prof. Uniw. Jagiell. Dra Olszewskiego, bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakty mięsne zagraniczne (**Liebiga, Buchenthala, Kemmericha, Brühla** itp.) co do ilości azotu stoi z niemi na równi a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nietylko jako bulion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępie zagranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych."

Do nabycia jest we wszystkich większych handlach korzennych.

ROMAN UHL

NASTĘPCA **JÓZEFA M. BREUNIG,**

C. i K. NADWORNY PIEKARZ i CUKIERNIK,

W WIEDNIU, I., SINGERSTRASSE 21.

TORTY, CIASTKA STOŁOWE, DESEROWE i DO HERBATY

SUCHARKI, „CAKES." 939 1—6

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa

w Gorlicach

Stowarzyszenia zarejestrowane z ograniczoną poręką. Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno) utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicję rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych, systemu Mannesmanna, stalowych nie szwejsowanych (Fabryki w Komotau, Remscheid i Bous nad Saarą).

Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Zastępstwo fabryki pod firmą: L. Zieleniewski, Kraków w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jako też lokomobil angielskich firmy Marschala Syna i Spółki.

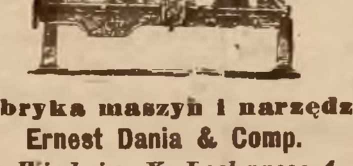
Zastępstwo górnoszlązkich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztany litewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów i terenów naftowych, w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże, wykonuje budowy zbiorników rurociągów, i t. p. 1916 1—3

Damy

lepszego stanu, jako to wdowy po oficerach, żony urzędników i nauczycieli znajdą na drodze rzetelnej bardzo popłatny i nie nużący zarobek. Oferty pod „N. L." do ekspedycji anonsów Henryka Schalek w Wiedniu, I. Wollzeile 11.



Fabryka maszyn i narzędzi

Ernest Dania & Comp.

w Wiedniu, X. Leebgasse 4.

Tokarnie, heblarki, Bohrmaszyny, „Shaping, Stoss i Fraiss" maszyny.

637 Cenniki gratis i franco. 1—3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK — PARIS

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza pigułki te szczególnie wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zaród skrofuliczny (*puchliny, sztkanie ... humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEA (*białych upławach*), w AMENORRHEA (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podtrzymywania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis naszą najniższego poniżej z spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Już wyszedł z druku

BŁAWATEK

na rok

1893

JEDYNY KALENDARZ

dla pań i młodych panienek.

Cena 50 ct., ze złocon. brzegami 70 ct

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56 lub 76 ct.** uskutecznia posyłkę franco. 2265 1—2

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

DEKORACJE NA DRZEWKO!

KAROL BISENIUS

obecnie w **Wiedniu I. Singerstrasse nr. 11**, mezanin. — Telefon 4929.

Najtańsze ceny fabryczne, hurtowne.



Nadzwyczajna nowość! Kule świetlne i kryształowe, oraz jaja od 12 ct. począwszy.

Wprost z Japonji sprowadzone Lampjony na Drzewka, świetnie przeźroczyste po 6 ct. sztuka.

Cudnie błyszczące kule od 3 ct. Owoce od 8 ct., orzechy od 6 ct., jaja od 10 ct, całkiem srebrną pozłótką pociągnięte.

Przepyszne nowości owoców szklannych i wisiorków fantazyjnych o świetnych refleksach barw. Preparowane tak, że się dziecko przy stłuczeniu nie skaleczy. Pudełko z 12 sztukami od 30 ct. począwszy.

Nowe! Ozdoba niezpaalna: Piłki z brylantowemi włoskami 5 ct. Komety i słońca 6 ct. Kutasy brylantowe z frendzlami 5 ct Błyskotki na drzewko w pudełkach 8 ct., Snieg w płatkach i niezapalna wata śnieżna, wielki pakiet 12 ct. Girlandy lodowe za metr po 10 ct począwszy. Pierścienie lodowe, za sztukę po 5 i 10 ct. Duże podwójne srebione Włoski na drzewko 10 ct. — barwne 15 ct.

Nowe ozdoby refleksowe, jako to: Anioły i gwiazdy na wierzch drzewka, sztuka od 8 ct. począwszy. Plastyczne unoszące się aniołki po 15 ct. sztuka i wyżej.

Cenniki tysięcy efektownych i najnowszych **Dekoracyj na drzewko** gratis

Nie mam nigdzie filij. 944 1—3

L. 2731.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady lekarza okręgowego z siedzibą w Marjampolu w powiecie stanisławowskim, rozpisuje Wydział powiatowy konkurs odnośnie do postanowień §§ 4 i 5 ustawy z d. 2. lutego 1891 Nr. 17. dz. ust. kraj. i § 8. rozporządzenia wykonawczego do tejże Nr. 82 dz. ust. kraj.

Chcący ubiegać się o tę posadę, mają prócz fizycznej zdatności, przedłożyć Wydziałowi powiatowemu w terminie nieprzekraczalnym do 25. grudnia 1892 podanie i wykazać takowem:

1. Ze posiadają obywatelstwo austrjackie,
2. Dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
3. Nieskazitelny charakter,
4. Znajomość języków krajowych,
5. Praktyka najmniej dwuletnia, w zawodzie lekarskim.

Wymieniony okręg sanitarny składać się będzie z 12 gmin na obszarze 109.5 kilom. kwadr., 11.178 mieszkańców.

Do tej posady przywiązana jest roczna płaca 500 zł., tudzież 200 zł. jako ryczałt na koszta podróży służbowych, nadto zamianować się mający lekarz okręgowy ma utrzymywać aptekę domową. — Po upływie roku posada ta będzie stale nadaną.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykackim. 2264 1—1

Wydział powiatowy

w Stanisławowie dnia 19. listopada 1892.

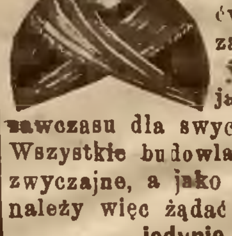
Richterowskie zabawki: Męczydusza,

Krzyżyk, Zadania łukowe, Łamigłówka, Pitagoras itd. podają teraz więcej rozrywki, jak przedtem, ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania dla **dwu zabawek** odrazu. *Prawdziwe tylko z marką* **kotwicą.** Cena 35 ct. za sztukę.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o *wysokiem wychowawczem* znaczeniu *sławnych Richterowskich*

kotwicznych skrzynek budowlanych

nie masz lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci i dorosłych!



One są **najlepszym** z powodu trwałości

najtańszym podarkiem na Gwiazdkę

dla małych i wielkich dzieci. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości, można znaleść w **nowym cenniku**, zawierającym **wspaniałe budowle.** Cennik ten powinniby sobie jak najprędzej sprowadzić wszyscy rodzice, ażeby mogli zawczasu dla swych dzieci wybrać *rzeczywiście doskonały* podarek. — Wszystkie budowlane skrzynki **bez** fabrycznej marki **kotwicy**, są to zwyczajne, a jako dopełnienia zupełnie *bezwartościowe naśladownictwa*; należy więc żądać i przyjmować

jedynie kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,

które, jak dawniej, tak i teraz pozostają na niedoścignionej wyżynie; dostać ich można **we wszystkich lepszych handlach zabawkami** po cenie od 35 ct. do 5 zł. i wyżej. 2211 1—9

F. Ad. Richter & Cie.,

pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzywil. fabryka skrzynek budowlanych,

Wiedeń, I. Ul. Nibelungen 4,

Rudolfstadt, Olten, Rotterdam, Londyn E. C., New-York.

Kto wybiera ten się męczy!

Aby każdego od tego uchronić, przedstawia

MAGAZYN „Zum Libling"



Gwiazdkowe Sortymenta

zawierające najpiękniejsze zabawki dla każdego wieku dziecka, razem.

Sortyment dla chłopców od 1—3 lat, **komplet zł. 2·25.**	Sortyment dla dziewcząt od 1—3 lat, **komplet zł. 2·25.**
1 samochodzący pies (pneumatyczny), 1 muzykalna piłka, 1 samojadąca lokomotywa, 1 kalejdoskop gwiaździsty, 1 włoski naszyjnik, 1 wiedeński jeneralny omnibus, 1 krzyczący pajac, 1 miasto lub wieś z figurami do ustawiania, 1 róg pasterski z okuciem mosiężnem, 1 kompanja żołnierzy. Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu tylko **zł. 2·25.**	1 arka Noego z wielu zwierzętami i ludźmi. 1 lalka spowita koronkami i wstążkami, 1 kot z naturalnym głosem, 1 jagnię na kółkach z wełną naturalną, 1 serwis porcelanowy, 1 neapolitańska piłka z głosem, 1 pudełko z naczyniem, 1 poliszynel krzyczący, 1 lalka kauczukowa nie do zepsucia, 1 kompletne gospodarstwo z drzewa. Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu tylko **zł. 2.25.**
Sortyment dla chłopców od 3—5 lat, **komplet zł. 3·50.**	Sortyment dla dziewcząt od 3—5 lat, **komplet zł. 3·50.**
1 oryginalna diorama zmienna z muzyką, 1 rosyjska gra w pocztyliona, 1 doskonały telefon z wielu metrami mosiężnych przewodów, 1 pistolet z muzyką, 1 koła życia z żywemi obrazami, 1 skrzypce ze smyczkiem, 1 kotwiczna skrzynka budowlana, 1 zajmująca gra towarzyska lub cierpliwości, 1 „ball magies", bardzo zajmujące, 1 bęben z pałeczkami. Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu, komplet **zł. 3·50.**	1 przepyszna baletnica, 1 eleganckie pianino z dobrym strojem, 1 wielka kuchnia z naczyniem, 1 książka z obrazkami i powiastkami, 1 freblowska zabawka cierpliwości i towarzyska. 1 dobry moździeż z tłuczkiem, 1 naczynie zdrowia z cyny, 1 koszyk z rozmaitemi przedmiotami gospodarskiemi, 1 wielki angielski młynek z szufladą, 1 „Cubus", gra kostkowa. Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu, komplet **zł. 3·50.**
Sortyment dla chłopców od 5—10 lat, **komplet zł. 5·50.**	Sortyment dla dziewcząt od 5—10 lat, **komplet zł. 5·50.**
1 latarnia magiczna, obrazy mgliste w oryginalnym kartonie i orygin. obrazami, 1 pistolet z tarczą i bolcem gumowym, przyklejającym się na tarczy, 1 wielkie koło życia z żywemi obrazami, 1 wielka gra zmienna z 6 wzorami, 1 czarodziejska skrzynka z senzacyjnemi sztukami, 1 elegancki garnitur do pisania z kości w pudełku, 1 wielka gra wyścigowa z planem gry i dżokiejem, 1 globus szkolny, zarazem kałamarz, 1 ołówek z rączką z aluminium, 1 postument „Biblioteka" z 4 notatkami. Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu, komplet **zł. 5·50.**	1 eleganckie etui do roboty z pluszu z zameczkiem i jedwabiem wybite, 1 kaseta do robótek z jedwabin wraz z urządzeniem kościanem, 1 elegancka lalka-księżna z kapeluszem, 1 portmonetka „alfenide" z łańcuszkiem do noszenia, 1 praktyczny garnitur pisarski z kości, 1 freblowska szkoła robót, 1 turecki serwis do kawy z tacą, 1 dziennik i pamiętnik, 1 branzoletka z aluminium z brelokiem, 1 pouczająca książka z historjami Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu tylko **zł 5·50.**

Na życzenie odmienia się także przedmioty na inne.

A. Friedmanna Magazyn „Zum Liebling"

942 **Wiedeń, II. Praterstrasse 26.** 1—5

Illustrowane cenniki także i innych artykułów galanteryjnych gratis i franco

---

Dla uniknienia fałszerstw wymagać z parafowania jak obok na każdym papierku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK dla szybkiego uleczenia REUMATYCZNYCH, KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI

W Paryżu u pana J. WLINSI ..., ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

587 1—17

1.000 zł. tej damie,



która po użyciu mego ozonu nie dostanie **czystej, białej, delikatnej, przeźroczystej, orzeźwiającej zdrowie i życie bez plam i wyrzutów cery.**

Broszury o tem **nowem epokowem odkryciu** gratis i franco. Cena pół litr. flakonu 1 zł. 25 ct.

Włosy na twarzy,

na rękach, ramionach itp.

niszczy mój „Epilatoire" i usuwa ponowne rośnięcie na zawsze. Nie jest to środek do golenia, jak wszelkie inne preparaty, lecz działa chorobliwie na cebulki włosowe i włosy wypadają. — Daję pełną gwarancję, że w razie nieudania się zwracam całą kwotę. Cena flakonu 5 zł. Rady we wszelkich sprawach kosmetycznych — gratis.

Robert Fischer, Doktor chemji i wyrobów kosmetyków,

Wiedeń I., Habsburgergasse 4.,

Składy u apt. WIEDEŃ: W. Twerdy I. Kohlmarkt 11. PRAGA: J Fürst, 1171/II. B. Kubert, Am Brückl PESZT: J. Török i apteka „zum grossen Christoph". 646 1—5

Wielmożna Pani!

Zanim Wielm. Pani zdecyduje się gdziekolwiek kupić kołdry lub materace, proszę łaskawie choćby z ciekawości zobaczyć własne wyroby pościeli w magazynie pod firmą:

Józef Schuster,

ulica Kopernika liczba 7,

gdzie jest najlepsze źródło nabycia wyrobów w różnych cenach i gatunkach jak:

Kołdry zapałowe po zł. 4, 5 do 6.
Kołdry wełniane po zł. 6·25, 7, 8, 9, 10, 12 do 14.
Kołdry atłasowe od zł. 14 w każdej cenie do 32.
Materace włosienne od zł. 15, 17, 18, 20 w każdej cenie do zł. 32.

Zapewniając zarazem P. T. Kupujących, że wyroby moje najstaranniej są wykonane i z dobrych materjałów oraz **polecając wielki wybór koców na łóżka, kap najgustowniejszych i chodników.**

Z wysokim szacunkiem

Józef Schuster.

Lwów („Impressa") 2266 1—15

OBWIESZCZENIE LICYTACJI.

Celem oddania wskutek rozporządzenia c. k. ministerstwa skarbu z d. 19. października 1892 l. 38337 w przedsiębiorstwo budowy murowanej huty solnej 30·65 m. długiej, 18·2 m. szerokiej i 11·6 m. od poziomu do szczytu dachu ceglanego wysokiej wraz z kominem czworobocznym 28 m. wysokim; z przylegającą drewnianą a cegłą krytą szopą na opał 16·6×4·4 i drewnianym 15 m. dług., 2·4 m. szer. a 4·2 m. do szczytu wysokim, również cegłą krytym kurytarzem — bez wewnętrznego urządzenia fabrycznego — w kosztorysowej kwocie 20.226 zł. 25 ct. obliczonej, a przed upływem września 1893 ukończyć się mającej, odbędzie się w c. k. zarządzie salinarnym w Kałuszu licytacja w drodze ofert pisemnych, które najdalej do dnia 22. grudnia 1892 i godz. 2. popołudniu przyjmowane będą, o której to godzinie komisjonalne otwarcie ofert nastąpi.

Oferty wnieść mogą tylko koncesjonowani budowniczy, inżynierowie i zawodowi przedsiębiorcy, a mianowicie tacy, którzy swą zdolność do takich przedsiębiorstw w każdym względzie, a szczególnie co do świadomości zawodowej, nieskazitelności, stanu majątkowego itp. wykażą dołączonem do oferty świadectwem swej politycznej władzy miejscowej, przez dotyczące c. k. starostwo potwierdzonem.

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo, winni oferować ceny jednostkowe, jakoteż ogółem obliczone. W tym to celu otrzyma konkurent od c. k. zarządu salinarnego w Kałuszu na żądanie zupełny odpis cennika robocizny i materjałów, jako też odpis kosztorysów z opuszczonemi kwotami pieniężnemi, w które to odpisy ma umieścić w sposób tamże podany wszystkie ceny jednostkowe cyframi i słownie, obliczyć ogólne kwoty pieniężne i wyprowadzić w ten sposób całą kwotę, za którą budowę wykonać zamierza. W ofercie należy umieścić ogólną sumę ostateczną cyframi i słownie, oraz oświadczyć, że oferent jest obeznany z warunkami licytacyjnemi i projektem budowy, i takowym się bezwarunkowo poddaje. Wyż wspomniane odpisy własnoręcznym podpisem stwierdzone i przepisowo ostemplowane należy do oferty dołączyć.

Do oferty prawidłowo sporządzonej, ostemplowanej, kowertowanej i do c. k. Zarządu salinarnego w Kałuszu adresowanej, należy również załączyć tytułem wadium 10% kwoty oferowanej w gotówce lub w papierach wartościowych wedle kursu obliczonych. — Bliższe warunki licytacyjne jakoteż projekt budowy należy przejrzeć w c. k. zarządzie salinarnym.

C. k. Zarząd salinarny.

Kałusz, 24. listopada 1892. 2261 1—3

Z pożaru

uratowane, całkiem czyste i bez skazy towary zostały mi dane ze zleceniem, sprzedania ich **jak najprędzej w większych i mniejszych partjach po jakiejbądź cenie.** Jakość towarów jest znakomitą, ceny są zadziwiająco tanie; pół ceny zwykłej kosztu, a wszystko jest bez błędu i plam. W zapasie jest:

- 1200 zegarków szwajcarskich z plastyką, ze złotego bronzu, ze złotym łańcuszkiem po zł. 1·05 sztuka.
- 300 sztuk szwajcarskich zegarów pendułowych w stylowem obramowaniu. Znakomicie zregulowane i idące dokładnie na sekundą z lustrzanym cyferblatem, wagą i wahadłem za sztukę zł. 1·85, bijące po zł. 3·15.
- 1750 sztuk płótna, Rumburskiego lub Sternberskiego 30-łokciowych, najlepszej niedoznoszenia Weby, dla każdej familji, sztuka tylko zł. 5·40.
- 400 tuzinów jedwabnych chustek, z najlepszego lyońskiego jedwabiu, każda sztuka inny kolor, dawniej 12 zł., teraz cały tuzin tylko zł. 3·95, można użyć także na szyję.
- 1200 kompletnych serwisów z najlepszej karlsbadzkiej porcelany, malowanych w kwiaty i inne dekoracje, składających się z 1 przepysznej wazy, 4 różnych półmisków, 1 sosierki i podstawki pod sosierkę, solniczki i 18 najpiękniejszych talerzy, wszystko razem tylko zł. 5·95. Paczka do tego 70 ct.
- 2500 kompletnych serwisów do kawy z najlepszej karlsbadzkiej porcelany, bogato w kwiaty, ptaki i złotem malowanych, składających się z 1 przepysznego zbiornika na kawę, 1 śmietanczarki, 1 cukiernicy, 6 ładnych filiżanek, 6 podstawek, tylko zł. 3·50. — Serwis herbaciany 4 zł., paczka do 1 serwisu kosztuje tylko 40 ct.
- 500 kompl. grup gospodarstwa domowego, składających się z 12 sztuk doskonałych nożów i widelców, 6 łyżek doskonałych, 6 takichże łyżeczek. Wszystko z najlepszego srebra Britania. Dalej 6 podstawek pod noże kryształowych, 6 spodków okrągłych na wodę, 3 kubki na jaja posrebrzane i 1 sitko do herbaty. Wszystko razem tylko zł. 4·50 — nie powinno brakować w żadnym domu.
- 8000 sztuk derek na konie, grubych jak deska, ciepłych, mocnych i prawie nie do zużycia, szarych, z szerokiemi kolorowemi pasami, za sztukę zł. 1·50, dalej dery fiakierskie żółtowłose z bordurami za sztukę zł. 3. — Wszystkie dery są 190 cm. długie i 130 cm. szerokie.
- 1280 par spodni z silnej, dobrej, grubej materji zimowej, podług najnowszej mody dobrze i pięknie zrobionych, I. gatunek po 2 zł., II. gatunek po 3 zł., III. gatunek po 4 zł.
- 320 kompletnych garniturów męskich z doskonałej, grubej zimowej materji, podług najnowszej mody dobrze i pięknie zrobionych, składających się z surduta, spodni i kamizelki, I. gatunek zł. 7·50, II. gatunek zł. 12, III. gatunek 19 zł. 992

Powtarzam, że towary te są bez błędu i plam, i kosztują zresztą 2 lub 3 razy tyle. Należy tedy zamawiać tak prędko, jak tylko można. Wysyłka ma miejsce za poprzednią zapłatą, lub za pobraniem pocztą, lub koleją.

Niekonwenjujący towar bierze się napowrót lub zamienia.

Jedyny adres zamówień: **Apfel Mor. Wien I Fleischmarkt Nr. 12/D.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Klozety pokojowe różnych systemów poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 5

Kalosze rosyjskie, znane jako najlepsze, oraz **parasole** wszelkiego gatunku, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 7

Słuchacz Politechniki poszukuje kondycji w mieście lub na wsi; przyjmie również i inne zajęcie w biurze lub w fabryce. Adres: Lwów, Politechnika Adam.

300 zł. i więcej nagrody otrzyma, kto wyrobi ukończonemu akademikowi stałą posadę z płacą miesięczną 45 zł. i widokami awansu. Zgłoszenia: J. W. Sk. Administracja Dziennika.

Urząd pocztowy Gliniany poszukuje kaucjonowanej ekspedytorki i telegrafistki, zdolnej do samoistnego prowadzenia urzędu. Zgłoszenia tamże. 978

Ekonom, w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa ztąd i z zagranicy, obeznany praktycznie we wszystkich gałęziach gospodarstwa, energiczny i pilny, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia. Adres: J. N. Kowalewski, poste restante Tarnopol.

„IMPRESSA"
we Lwowie

dla ogłoszeń w sprawach handlowo-przemysłowych. Przyjmuje i ogłasza w dziennikach wszelkie realne obznajomienia (anonse) bardzo tanio, zarazem przyjmuje i wykonuje po najtańszych cenach klisze do anonsów.

Wybór pism:
Lwowska Gazeta, Przegląd, Diło, Kurjer Polski, Dziennik Polski, Hal. Rus. Kurjer Lwowski, Gazeta Narodowa, Narodna Czasopyś, Śmigus; Reforma, Czas, Kurjer Polski, (Kraków); Gazeta Polska (Czerniowce) i wiele innych.
Wystarczający adres: Biuro „**Impressa Lwów**".

Motto: Czem para dla maszyny, tem anons dla każdego przemysłowego interesu!

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękkość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 15. A., Pokorny, magister farmacji.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcji tańców salonowych. Rynek 12. 946

Za rocznem wynagrodzeniem 1 zł., dostać można wszelką służbę domową w Biurze Satały, Lwów Halicka 15.

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Ekonom żonaty, bezdzietny z wzorową praktyką poszukuje posady za miernem wynagrodzeniem od Nowego Roku Adres: Gospodarz Życzów. 960

Zarząd dóbr „Sarnki dolne" poczta Bursztyn, ma do sprzedania ładne **pantarki** (perliczki) jasno i ciemno upierzone. 948

Nauczycielka, Niemka, szlachcianka, znająca języki francuski, angielski, oraz grę na fortepianie, poszukuje posady do towarzystwa, lub jako nauczycielka do starszej panienki. Bliższa wiadomość pod adresem: *M. Czerwinka* w Złoczowie. 961

Dostawa zegarów korytarzowych (domowych), klasztornych, kościelnych, wieżowych, oraz wielki wybór zegarów, zegarków i łańcuszków złotych i duble w najpiękniejszych fasonach **z pierwszorzędnych fabryk**, także naprawy wykonuje z całą sumiennością jako specjalista zegarmistrz ***Józef Komorowski***, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie kawalerskie o 2 pokojach. Wałowa 31, I. piętro. 962

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.



ŁYŻWY

Halifaks zwykłe po zł. 1·50 ze stalowemi nożami po 2·20. Halifaks z szerokiemi ostrzami polerowane 3·50, niklowane 5·50. Halifaks duńskie z rowkami 1·50, niklowane 3. Merkur zwane Helvetia 3·20 Jackson Heynes polerowane 4·80, niklowane 6. Columbus 9·50. Łyżwy zwykłe żelazne zł. 1. Lodowce do butów do rugulowania zł. 1. Samowary mosiężne rosyjskie na szklanek 6, 8, 10, 12 i 16, 20 po zł. 9, 10, 12, 13, 15 i 17

poleca 2257 1—2

Antoni Halski
handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki l. 9.
Cenniki łyżew lustrowane na żądanie.

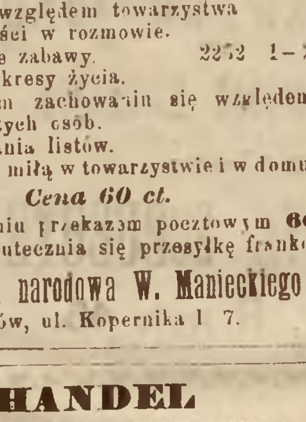
Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1066
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Księgarnia,
Skład i wypożyczalnia nut muzycznych
oraz
Ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca:
Sierosławski Józef. **Zbiór kolęd** ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1·20.
Ochmański Stanisław. **Pas orałki**, czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1·20. 2233 1—9
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wskazówki
dobrego tonu
niezbędny poradnik
dla każdej młodej panienki
obejmuje:
Wskazówki co do własnej osoby.
Obowiązki względem towarzystwa
O uprzejmości w rozmowie.
Towarzyskie zabawy. 2252 1—2
Uroczyste okresy życia.
O stosownem zachowaniu się względem rozmaitych osób.
Sposób pisania listów.
Jak się stać miłą w towarzystwie i w domu.
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowym **66** centów, uskutecznia się przesyłkę franko
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



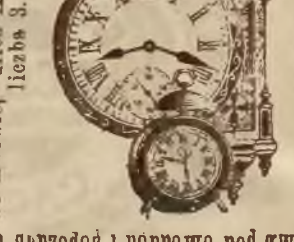
poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Leopold Lityński
magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.
Kto cierpi na zęby niech używa
DENTYNĘ
a wnet zapomni, że podobnego doświadczał cierpienia.
Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 2124 80 ct. w. a. 1—?
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.
Leopold Lityński, magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.



ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

Nowo otworzony skład
MAX LAU
we Lwowie
ulica Kilińskiego l. 2.
obok księgarni WP. Gubrynowicza i Schmidta 2219 1—?
poleca najnowsze
Kapelusze Habiga i Plessa.
Cylindry od zł. 5·50—9.
Czapki prawdziwe krymskie i futrzane; Kapelusze miękkie Pichlera i inne od zł. 1·20, oraz RĘKAWICZKI angielskie, KALOSZE rosyjskie i wszelkie obuwie filcowe.

Doniesienie.
Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż objąłem mleczarnię i restaurację w domu narożnym przy ul. Ruskiej l. 24, i ul. Podwale l. 7, i odnowiwszy ją zupełnie z jak największym komfortem, starałem się zadowolnić najwybredniejsze życzenia moich P. T. gości. Mleczarnia sprzedaje śmietanę, śmietankę, mleko, masło i ser w jak najlepszym gatunku i zawsze świeże. Daję wyborną kawę porcja z bułką i herbatę. Dostać też można pieczywo domowe. Kuchnię podpisany sam jako zawodowy kucharz prowadzić będzie i będzie się starał zadowolnić gusta publiczności i wydawać jak najsmaczniejsze obiady. Zresztą wielu z Szanownej Publiczności znana z dobroci kuchnia moja, którą prowadziłem dawniej przy ul Sykstuskiej l. 29, jest rękojmią, iż każdy z moich gości będzie zadowolniony. Przyjmuję abonament miesięczny po jak najtańszych cenach na śniadania, obiady i kolacje, oraz zamówienia na bankiety, wesela i t. p.
Karol Pieracki,
właściciel restauracji przy ul. Ruskiej l. 24.

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
we Lwowie
1—? 190

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwo przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zarowo smaczna tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym **sługą**
Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie!

Wszystkie prawie środki
PRZECIW SIWIŹNIE
zawierają ołów, srebro, siarkę i inne przymieszki trujące, które po dłuższem używaniu, włosy niszczą. Zupełnie nieszkodliwym jest sok czysto roślinny, Ekstrakt orzechowy chemika Primaweriego w Rzymie. Zabarwia trwało i naturalnie na wszystkie odcienia. Cena 1 zł. 50 ct. **Proszek Hamburski** do zniszczenia włosów na twarzy u kobiet, również nieszkodliwy. Cena 1 zł. Do nabycia w perfumerji **Fausta**, ul. Sykstuska 2. 2201 1—9

Majątki ziemskie
mniejsze i większe w różnych stronach **Galicji i na Bukowinie** poleca do kupna i sprzedaży i dzierżawy.
J. Topolnicki
Agencja handlowo - przemysłowa
we Lwowie, ul. Pańska l. 13.
Poszukuje się znaczniejsze drzewostany.
2185 1—6

Pierwszy wiedeński
Zakład czyszczenia plam
przy ulicy Kopernika l. 12,
podejmuje się wywabiania plam z wszelkich **ubiorów męzkich i damskich**, jako też przyjmuje się **spełzłe ubiory do odnawiania i prasowania**, tudzież **garnitury jasne i galowe** suknie jedwabne, krawatki i materje meblowe **do czyszczenia na sposób wiedeński.**
Firanki do czyszczenia i farbowania.
Na żądanie czyszczę ubiory sposobem chemicznym w przeciągu kilku godzin.
Z uszanowaniem
Szymon Weiss,
2260 1—1 ul. Kopernika l. 12.

Zmiana lokalu.
Jakób Wittmann
majster stolarski
wyszczególniony dyplomem i medalem na tegorocznej wystawie budowlanej
mieszka obecnie
przy ulicy Sykstuskiej 10
przyjmuje
wszelkie roboty stolarskie
jako też
reperacje
po cenach najumiarkowańszych.

Do desinfekcji
UST
najlepszy środek
Röslera Woda do ust i zębów
jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem przeciw **bólowi zębów** i służy równocześnie do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta od lat wielu znana i uznana zaszczytnie woda do ust, odejmuje im zupełnie przykry odór.
1 flaszka **35** ct. 937 1—1
R. Tüchler, aptekarz
Wiedeń I., Regierungsgasse 4.
Proszę się strzedz przed **falsyfikatami i żądać Röslera wody do ust** tylko z **Regierungsgasse 4. w Wiedniu.**
Skład główny:
Apteka Z. Ruckera we Lwowie.

Każdy kaszel
jakoteż wszelkie katarralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wąskość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle**, początek **tuberkulozy** usuwa się szybko najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, zalecanego przez lekarzy: **Świętego Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z 1 karskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod Świętym Jerzym we Wiedniu, V., Wimmergasse 33.**

Już
1. Grudnia
150.000
guldenów do wygrania
na
1864 Promesę
cała zł. 4½ } i 50 ct.
pół zł. 2½ } stempel
Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany
„MERCUR"
Wiedeń, Wollzeile 10,
Mariahilferstrasse 74 B.

CIESZCIE SIĘ DZIATKI
MIKOŁAJ SIĘ ZBLIŻA!

Mikołajki!

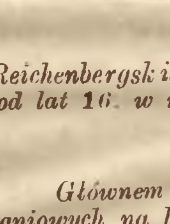


Mikołajki!

Jedynie stosownym podarkiem na dzień św. Mikołaja są:
MIKOŁAJKI
przepyszne pierniki najróżniejszych form, fabryki
H. Czyńskiej w Jarosławiu
nagrodzonej na wszystkich wystawach światowych. Codziennie wysełka wprost z fabryki, z głównego składu ze Lwowa ul. Halicka l. 8. i Krakowa (Sukiennice).

CIESZCIE SIĘ DZIATKI
MIKOŁAJ SIĘ ZBLIŻA!

JAN BASTA
Pierwsza i jedyna czeska fabryka
instrumentów muzycznych i strun
w Schönbach koło Eger (Chebu)
W CZECHACH



poleca swoje znane, za najlepsze uznane i najdoskonalsze **mistrzowskie skrzypce** ze smyczkiem i drewnianem pudłem zamykanem, wyłożonem flanelą, wraz z opakowaniem franco **za 10 zł.**
Skrzypce całe i trzyćwierciowe lub połówki do nauki dla uczniów od 3 zł. począwszy. **Skrzypce koncertowe** od 15 do 80 zł. O jakości i doskonałości mych instrumentów muzycznych świadczą tysiące uznań pochwalnych wszystkich pp. P. T. nauczyli i muzyków.
Moje instrumenta muzyczne każdy z zupełnem zaufaniem nabyć może z pierwszej ręki po cenie fabrycznej bez jakichkolwiek osobnych kosztów. 2198 1—1

Illustrowane cenniki bezpłatnie i franco.

Wszelkie instrumenta muzyczne naprawia się dokładnie.
CYTRY kompletne od 8 zł. aż do najpiękniejszych i najdokładniejszych egzemplarzy.

DOWODY UZNANIA.

Serdeczne dzięki za szybkie i dokładne wykonanie mego zamówienia. Jestem zupełnie zadowolony i nie zapomnę polecić pańskiej szan. firmy, gdziekolwiek mi się do tego nadarzy sposobność.
Józef Sedlaczek, c. k. insp. szkoln. okr. w Horzowicach.

V. Cipin, kierownik szkoły w Czakowie obok Budziejowic, zasyła wyżej wymienioną należytość za dwoje skrzypiec i smyczek, i wyraża najzupełniejsze zadowolenie.

Szanowny Panie! Żądane rzeczy otrzymałem i jestem z nich nadzwyczaj zadowolony nietylko pod względem wykonania, ale i tonu.
Fr. Sedlak, nauczyciel kier. w Jeneszowicach.

Posyłając Panu należytość za skrzypce i dwa smyczki, muszę nietylko wyrazić swe najzupełniejsze zadowolenie za zręczne i szybkie załatwienie, ale i podziwienie, jak Pan możesz wyborny instrument dać za 15 zł. Miałem już wiele instrumentów w rękach, ale za tak niską cenę, z takim pięknym tonem — nigdy.
Ant. Komarek, naucz. w Podwinie na Morawie.

W Reprezentacji Lwowskiej
Reichenbergskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Concordia" (od lat 16. w naszym kraju czynnego) — wakuje w dziale ogniowym
posada likwidatora.
Głównem zadaniem tegoż jest: komisjonalne szacowanie szkód ogniowych na budynkach, maszynach, towarach, zapasach zboża i innych ruchomościach; — referat szkód, organizacja ajencyjna, dotycząca korespondencja w języku polskim i niemieckim i t. p. roboty biurowe.

Wymaganem jest wykształcenie techniczno-budowlane i znajomość rolnictwa, wydoskonalona biegłość w języku niemieckim, zręczność w rysunkach szkiców budowlanych, i rutyna w czynnościach biurowych.

Posada jest stałą, chociaż na razie zostanie obsadzoną prowizorycznie (t. j. na próbę) Płaca stała w wysokości według umowy zł. 840 do zł. 1.200, dyety komisjonalne zł. 5 dziennie, kolej II. klasą, dojazdy kolejowe, jazdy końmi i t. p. wydatki będą wynagrodzone.

Oferty tylko pisemne w niemieckim języku, z dokładnem podaniem studjów, praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności wieku, stanu i t. p. z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw, i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać pocztą do Reprezentacji (ul. Trybunalska, 6) Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje, — ani ustnych wyjaśnień nie udziela. Oferty, nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, zostaną bez odpowiedzi. 2254

W tej samej Reprezentacji, znajdzie także umieszczenie:
praktykant biurowy
biegły w polskiem i niemieckiem, — z wyrobionem ładnem pismem.
Oferty tak samo tylko pisemne z powyżej wymienionemi szczegółami

U firmy handlowej we Lwowie:
KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mieszanych (założony w r. 1845) wakują następujące posady:

a) ***Korespondenta rutynowanego***
zupełnie wydoskonalonego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i w innych językach) teoretycznie i praktycznie wykształconego w rachunkowości kupieckiej, z wyrobionem ładnem pismem, z nabytą już praktyką w zawodzie handlowym lub biurowym. — Pożądani są tacy, którzy studjowali w akademji handlowej w Pradze, w Gracu lub we Wiedniu. — Płaca rocznie zł. 600 do zł. 1.200, stosownie do kwalifikacji, i pomieszkanie kawalerskie, umeblowane z opałem i światłem (bez obsługi).

b) ***Praktykanta do korespondecji***
biegłego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i ruskim) z ładnem pismem z odpowiedniemi studjami w szkołach średnich lub zwykłych handlowych. — Pożądani są tacy, którzy już mają początkową praktykę biurową lub handlową. — Posada ta tylko dla młodych ludzi takich, którzy się stale temu zawodowi (biurowo-handlowemu poświęcają). Płaca na razie zł. 25 do zł. 45 miesięcznie i pomieszkanie jak wyżej.

Ad a) i b). Oferty tylko pisemne, w języku polskim i niemieckim, z dokładnem podaniem studjów, praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności, wieku, stanu, itp z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać pocztą. — Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje.

c) ***Subjekta handlowego***
rutynowanego w sprzedaży towarów i eleganckiej ekspepedycji gości handlowych, władającego biegle językiem niemieckim i polskim (ewent. i ruskim), obznajomionego z rachunkowością kupiecką lecz tylko takiego, który już dłuższy czas pracował we Lwowie w większych handlach. Wynagrodzenie stanowi tylko stała płaca według umowy i kwalifikacji. — Oferty tylko pisemne pocztą, jak wyżej. — Oferty, nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, nie mogą być uwzględnione.

d) ***Praktykanta handlowego,***
ucznia ze szkół gimnazjalnych lub realnych, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych. 2255

Wielka 50 centowa loterja.
Ciągnienie we czwartek!
Główna wygrana
75.000 Guldenów.
LOSY po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, August Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel. 2153 1—?

Pierwsza galicyjska spółka
importu węgla kamiennego
we Lwowie, ul. Sykstuska liczba 25.
poleca:

Węgiel kamienny górno szląski pierwszej jakości (prima) kostkowy, **w plombowanych workach** od 5ciu cetnarów po 70 ct.
Tenże węgiel w grubych kawałkach **bez worków** 65 ct.
Tenże węgiel kostkowy w grubych kawałkach, jako też i **w otwartych wozach** w najmniejszej ilości 50 cetnarów po 65 ct.
Węgiel kamienny górno szląski drugiej jakości (secunda) w grubych kawałkach lub kostkowy **tylko od 5 ciu cetnarów** po 60 ct.
Najlepszy górno-szląski kowalski **koks** od 5-ciu cetnarów po 80 ct.; **pojedyńcze cetnary** tak węgla kamiennego (prima) jako też i koksu o 5 centów droższy.
Powyższe ceny tak węgla kamiennego, jako też i koksu, rozumieją się za 1 cetnar cłowy, równy 50 kilo z odstawą do domu.
Węgiel kamienny, jakoteż i koks, całemi wagonami na wszystkie stacje kolejowe dla gorzelń, browarów, cegielń, młynów parowych i innych fabryk, dostarcza po znacznie niższych cenach.
Drzewo opałowe bukowe suche i zdrowe, aż do dalszej zmiany za 1 sąg czterometrowy z odstawą do domu, po zł. 14.
Toż drzewo opałowe rznięte i łupane w zamkniętych zaplombowanych wozach z odstawą do domu i zniesieniem do piwnicy: za 1 sąg czterometr., polana rznięte **na trzy części** po zł. 16·25. **na cztery części** zł. 17.
Wszelkie zamówienia przyjmujemy do wykonania w dniu następnym w razie możności i tegoż samego dnia. — Zaprowadzając dostarczanie węgla kamiennego w plombowanych worach, niemniej drzewa rzniętego i łupanego w zamkniętych wozach, jesteśmy wstanie ręczyć za wszelki ubytek w czasie transportu ze składu naszego do domu.

Kantor spółki ulica Sykstuska l. 25.
Telefon kantoru nr. 324. — Telefon składu drzewa nr. 327.
Składy węgla i koksu na głównym dworcu. — Skład drzewa opałowego ulica Kleparowska l. 7.
2165 1—?

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1605 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kąttnera.